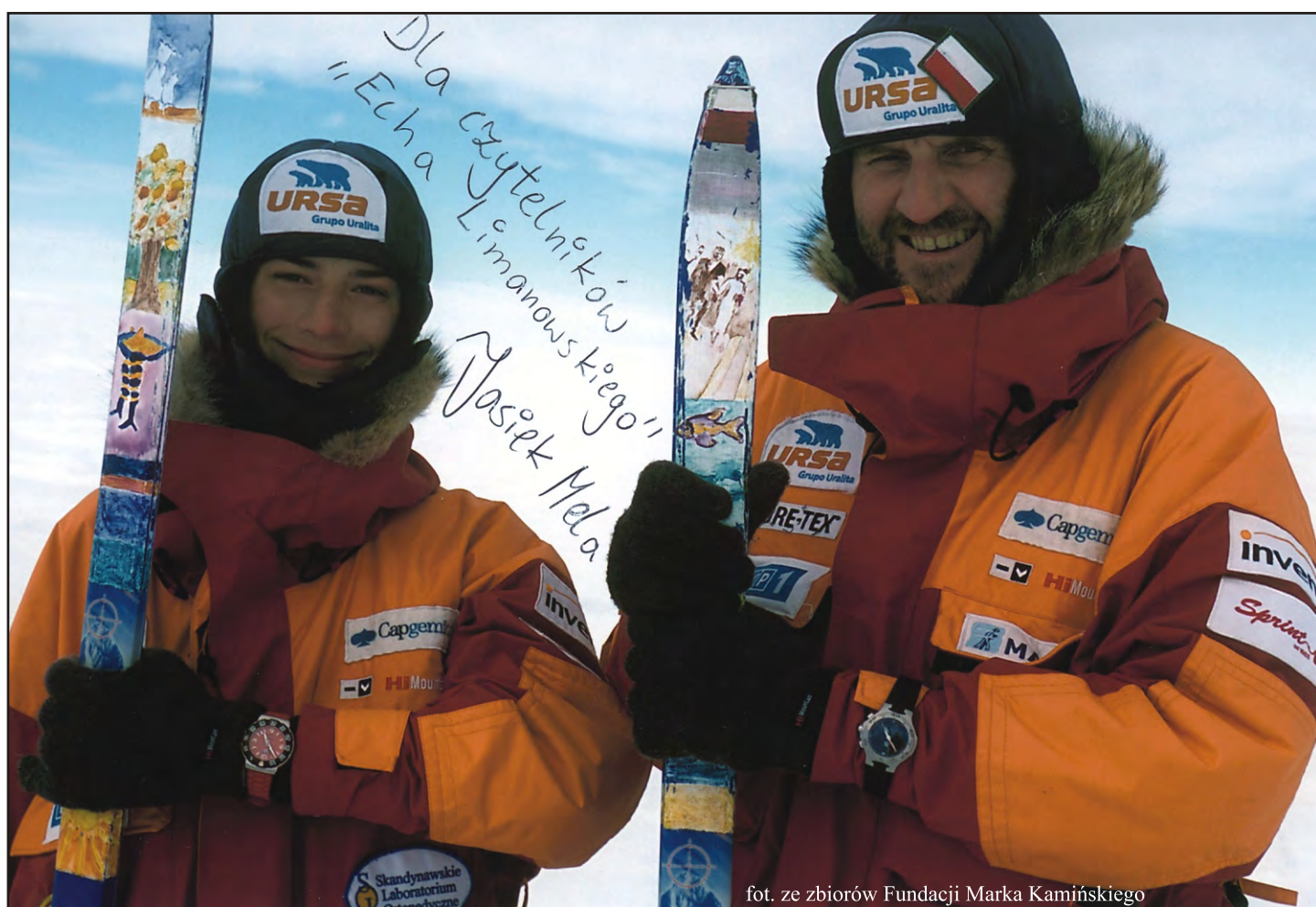


## Rzecz o postawach ludzi, czyli świat Jaśka Meli



fot. ze zbiorów Fundacji Marka Kamińskiego

**I Liceum Ogólnokształcące  
w latach 1954-1972**

**Limanowa tamtych lat**

**Zbudowali sobie Limanową**

**Koncert charytatywny Marcina Dańca**

**W trosce o przyszłość firm**

**Historia legionów...**

**w salach muzeum zatrzymane**

**Władysław Orkan w Szczyrzycu**

**Malarstwo Mraźków**

**Wspomnienie o Wacławie Balucie**

**Nie zabierajmy rzekom przestrzeni**

# ŚWIAT JAŚKA MELI



Antarktyda



Fotografie pochodzą  
ze zbiorów Jaśka Meli



# Rzecz o postawach ludzi, czyli świat Jaśka Meli

Andrzej Kulig

*Jaśkowi,  
ambasadorowi ludzkich pasji i marzeń.*

**Czas<sup>1)</sup>**

Na początku 2005 roku nie próbuję podejmować tematu „O szczęściu”. Po prostu nie śmiem. Takie „wyzwanie” podjąłem chętnie, ale wiele lat temu, będąc w szkole średniej. Pamiętam dobrze wypracowanie z języka polskiego na ten temat i żałuję trochę, że nie zachowało się ono w oryginale, bo przedstawionymi w nim zasadami kieruję się w życiu. Dzisiaj na temat szczęścia wolę czytać wybór myśli, opracowany np. przez Helen Exley<sup>2)</sup>.

*Dopiero gdy w pełni uświadomiamy sobie,  
że nasz czas na ziemi jest ograniczony -  
zaczynamy przeżywać każdy dzień w pełni,  
jakby był jedynym, jaki mamy.  
Elisabeth Kübler-Ross*



W drodze na Biegun Południowy, od lewej: Marek Kamiński, Jasiek i Wojtek Ostrowski.



Jasiek w bazie Patriot Hills po zdobyciu Bieguna Południowego.

Jedynie pan Darek Ocieпка z Redakcji „Echa Limanowskiego” wie, że roboczy tytuł artykułu brzmiał „Czas i ludzie”. Wziął się on stąd, że od dłuższego już czasu obserwuję, nawet w codziennych sytuacjach, iż problem czasu nurtuje wielu ludzi. Mimo że często słyszymy stwierdzenie „ciężkie czasy”, jak w żarcie słownym, w którym stary Nikołajewicz mówi „*Tiażołyje czasy*”, znosząc zegar z ratuszowej wieży, problem nie dotyczy tego aspektu życia, bo przecież zaraz możemy zapytać – *A kiedy one nie były ciężkie?*

We wrześniu 1991 r. zmarł Stefan Kisielewski, publicysta, pisarz i kompozytor. Minęło 12 miesięcy i w wieczornych wiadomościach telewizyjnych pisarz, publicysta i krytyk muzyczny, Jerzy Waldorf, stwierdzając, że to JUŻ minął rok, komentował tę pierwszą rocznicę refleksją o Stwórcy, który pracował ciężko kilka dni, stwarzając wspaniały świat. Jedyne, co w tym dziele stworzenia niezbyt się udało, to CZAS. Spostrzeżenie jest z pozoru trafne i przez kilka lat żyłem w przekonaniu, że coś jest „na rzeczy”. Bo przecież w młodości rzeczywiście mamy bardzo dużo czasu oraz uczucie, że biegnie on stosunkowo wolno i często brakuje pomysłu na jego zagospodarowanie. Później, po wielu latach, zmagamy się z tym, że ilość wspaniałych pomysłów musimy konfrontować z egzystencjalnym poczuciem braku czasu, a wrażenie szybkości jego upływu jest prawie codzienną refleksją.

Będąc na co dzień pod presją terminów i zobowiązań łatwo jest dojść do wniosku, że faktycznie czas jest „zepsuty”. Mimo że jest bezspornym faktem, iż oczekiwanie np. na kolejne wakacje lub ferie ucznia szkoły podstawowej to AŻ ok. 1/10 jego całego życia, gdy tymczasem okres pomiędzy wakacyjnym wypoczynkiem człowieka z połowy ubiegłego stulecia to TYLKO ok. 1/50 jego dotychczasowego doświadczenia życiowego. Dlatego też po głębszym przemyśleniu sprawy należało jednak dojść do wniosku, że prawdopodobnie z czasem wszystko jest O.K. Po pierwsze lepiej jest mieć kłopot z nadmiarem pomysłów niż nie mieć ich w ogóle. Z drugiej zaś strony, moim zdaniem, rację ma Golo Mann<sup>3)</sup> twierdząc, że *trzeba się nauczyć odróżniać to, co ważne od tego, co pilne.* ►

► Tak więc obecnie, po 5 latach od śmierci J. Waldorfa, postanowiłem zaniechać tych rozważań, dochodząc do kompromisowego stwierdzenia, że problemu czasu nie dało się lepiej rozwiązać.

## LUDZIE

Rok 2004 był dla mnie rokiem licznych spotkań. Wśród nich szczególnie zapamiętałem te limanowskie, m.in. z prof. Janem Jeżem podczas zwiedzania zamku Tropszyn w Wyrzyszcze oraz Sanktuarium śś. Pustelników Świerada i Benedykta w Tropiu, wieczorne rozmowy z Leszkiem Mordarskim o latach minionych (wspólna szkoła podstawowa w Limanowej), o *Ciemnej Stronie Księżyca* i o teraźniejszości. Niezwykle ważne okazało się też dość przypadkowe spotkanie z Jaśkiem Melą i Markiem Kamińskim.



Jasiek Mela z autorem artykułu w Studio Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie. fot. ze zbiorów A. Kuliga

Od kilku już lat współuczestniczę w realizacji konkursu Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego „*Teraz Polska*” („TP”) na Najlepsze Produkty i Usługi, kierując pracą Branżowej Komisji Ekspertów, opracowującej szczegółową weryfikację techniczną i ocenę wniosków konkursowych. Żmudna praca, polegająca na weryfikacji przedstawianych przez wnioskodawców w dokumentacji konkursowej danych, jest *osładzana* możliwością kontaktu z ludźmi, którzy kierują firmami startującymi w konkursie. Z mojego doświadczenia z firmami działającymi w zakresie ochrony środowiska, oferującymi produkty lub usługi i startującymi w konkursie „TP” mogę stwierdzić, że kierują nimi nie tylko bardzo dobrzy biznesmeni, menedżerowie, dyrektorzy i prezesi, ale także często interesujący ludzie. Co-roczną edycję konkursu „*Teraz Polska*”, który w tym roku realizowany jest po raz XV, wieńczy w maju Koncert

Galowy, podczas którego w obecności Prezydenta RP, patrona konkursu, wręczane są nagrody. Patrząc na salę Teatru Wielkiego w Warszawie, myślę zwykle, że jest ona wypełniona w dużym stopniu (choć nigdy w pełni) ludźmi sukcesu, ale także często ludźmi interesującymi. I wiedząc równocześnie, jak trudno jest odnieść prawdziwy sukces w jakiegokolwiek sprawie, czuję, że niekiedy są to Ludzie Wielcy.

W dniu 17 maja 2004 roku, idąc w Warszawie ulicą Senatorską w kierunku Placu Teatralnego, spotkałem Marka Kamińskiego. Następnie wchodząc do Teatru Wielkiego spotkałem Jaśka Melę, który czekał już na Wielkiego Podróżnika. W tym momencie nie wiedziałem jeszcze, że otrzymają oni nagrodę specjalną „*Złotego Motyla*” Fundacji „*Porozumienie bez barier*”: **Marek Kamiński** - za odwagę i ukazanie osób niepełnosprawnych jako pełnoprawnych uczestników życia społecznego i **Jaś Mela** - za odwagę i umiejętność przekraczania granic pozornie niemożliwych do pokonania. Wtedy po raz pierwszy poczułem, że tym razem, wyjątkowo, w Teatrze Wielkim są tylko dwaj bardzo Wielcy Ludzie: Marek Kamiński i Jasiek Mela.

Kim jest Jasiek Mela? Oczywiście, w maju 2004 roku nie mogłem jeszcze przypuszczać, że będzie on pierwszym, najmłodszym polarnikiem, który w jednym roku zdobędzie oba bieguny Ziemi. Pierwszym polarnym sukcesem Jaśka Meli była wyprawa w kwietniu 2004 r. z Markiem Kamińskim oraz Wojciechem Ostrowskim i Wojciechem Moskałem na Biegun Północny pod hasłem „*Razem na biegun*”. Ale ile ten pierwszy sukces musiało poprzedzić sukcesów mniej medialnych, jeżeli zważywszy, że Jasiek jest chłopcem „niepełnosprawnym” – w 2002 roku w wyniku nieszczęśliwego wypadku stracił rękę i nogę. W tym przypadku świadomie piszę wyraz niepełnosprawny w cudzysłowie. Przygotowując ten artykuł, najdłużej myślałem nad ułomnością

gotowując ten artykuł, najdłużej myślałem nad ułomnością stwierdzenia „sprawny inaczej”. Bo przecież jakiej siły wewnętrznej i sprawności wymagają wyczyny Jaśka. O ileż Jasiek jest bardziej sprawny ode mnie. Podczas jednej z rozmów usłyszałem też określenie „niepełnosprawny inaczej”. I niezależnie od tego, jak może to być zaskakujące dla wielu Czytelników, to chcę dodać, że dotyczy ono tzw. zdrowej części społeczeństwa. Uwaga - w tym miejscu jest się nad czym zastanawiać. Natomiast informacja o kolejnej wyprawie Kamiński-Mela i Ostrowski, tym razem na Antarktydę i Biegun Południowy (187 km marszu w czasie 14 dni) była już logiczną konsekwencją postawy życiowej Wielkich Ludzi. Pod koniec ubiegłego roku, będąc w Krakowie, usłyszałem krótki komunikat radiowy, który brzmiał: *31 grudnia 2004 r. o godz. 3<sup>47</sup> czasu polskiego trójka polarników: Marek Kamiński, Jaś Mela oraz Wojciech Ostrowski zdobyła Biegun Południowy.*



Cień Jaśka na antarktycznym śniegu.

W dniu 13 marca br. o godz. 12<sup>00</sup> w Studiu Koncertowym PR im. Witolda Lutosławskiego odbyła się wielka gala, kończąca Plebiscyt Polskiego Radia „Bis” „Nieprzeciętni”. Wręczającym nagrodę – statuetkę „Nieprzeciętny 2004” był Jasiek Mela. Dzięki temu mogliśmy spotkać się ponownie w Warszawie. Przy okazji zadałem kilka pytań. Z „wywiadu” dowiedziałem się, że Jasiek jest uczniem I klasy Liceum Ogólnokształcącego w Malborku. Ponieważ interesują go głównie przedmioty ścisłe, znalazł się w klasie o profilu informatyczno-matematycznym z rozszerzonym językiem angielskim. Od razu dodaje, że mimo prawie miesięcznej przerwy w nauce w związku z wyprawą na Biegun Południowy nadrobił już powstałe zaległości. Przesłuchujący się rozmowie Tata Jaśka, Pan Bogdan Mela potwierdza te informacje. Ponieważ osobiście jestem zainteresowany ochroną środowiska, więc oczywiście rozmowa potoczyła się także na temat zagrożeń stwarzanych przez wyprawy polarne (odpady, zanieczyszczenia chemiczne itp.) oraz konieczności ochrony środowiska w Arktyce i na Antarktydzie. Dlatego Jasiek podkreślił, że z obu wypraw polarnych, obok wspaniałych wrażeń, satysfakcji i setek zdjęć (w tym m.in. przedstawiających ciekawe zjawiska, np. halo wokół Słońca) przywieźli też pełne worki odpadów. Wśród najbliższych planów Jasiek wymienił wyjazd, wraz z Markiem Kamińskim i Wojtkiem Ostrowskim, w marcu br. do Stanów Zjednoczonych na tygodniową konferencję *The Explorers Club* (otrzymane e-mail’em tuż przed wysłaniem artykułu do Redakcji „EL”: *Pozdrawiam prosto z New Jersey w USA. Jasiek Mela*), a podczas wakacji miesięczny pobyt w USA z Rodzicami, podczas którego oprócz wypoczynku planuje promocję akcji „Razem na biegun”.

Co charakterystycznego obserwuję, rozmawiając nt. wypraw i postawy Jaśka Meli? Konsultując pomysł napisania artykułu o Jaśku, otrzymałem pocztą elektroniczną taką oto odpowiedź: „*Jasiek i Marek Kamiński są bohaterami. Jasiek niekwestionowanym, za siłę wewnętrzną, a M. Kamiński za danie wiary Jaśkowi, że może pokonać swoją niepełnosprawność, lęk, niepewność i wspiąć się dzięki ogromnemu wysiłkowi ponad przeciętność. Myślę, że podczas wypraw są blisko Boga i to On prowadzi ich szczęśliwie, przede wszystkim wynagradzając Jaśkowi to nieszczęście.*” Redaktor TVP, Michał Adamczyk, który był w ekipie TV na Antarktydzie, w rozmowie ze mną podkreśla wyraźnie: *proszę nie zapomnieć zaznaczyć współudziału Wojciecha Ostrowskiego (m.in. operator kamery) w sukcesie zdobycia Bieguna Południowego. Jasiek na ten temat powiedział krótko: „Pan Wojtek Ostrowski ciągnął takie same sianie jak Marek Kamiński. Tylko ja miałem trochę lżejsze.*” Dodatkowo Jasiek zaznaczył: *proszę nie zapomnieć skontaktować się z Fundacją Marka Kamińskiego (dodatkowa informacja w ramce) w celu autoryzacji*



Jasiek Mela z Tatą w Studio Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie.

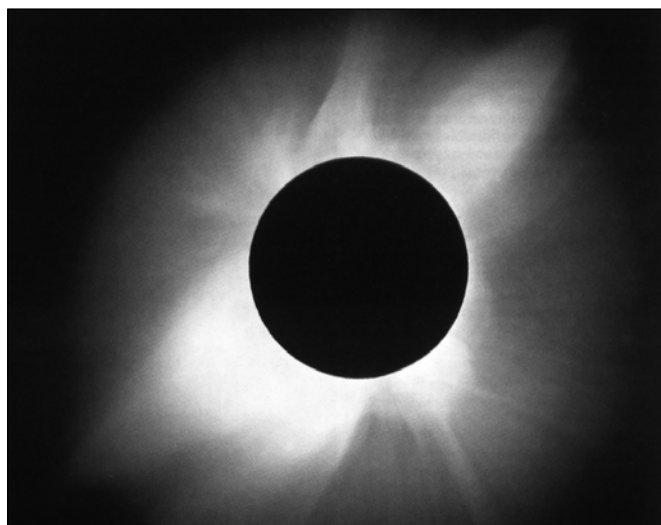
fol. ze zbiorów A. Kuliga

ległości w szkole”. A jak jest skrupulatny i terminowy, mogłem przekonać się, gdy zwróciłem się z prośbą o uwagi do gotowego już artykułu. Sądzę, że po wielu latach Jasiek będzie mógł powtórzyć za Adamem Mickiewiczem: „*Byłem młody, odważny, był mi świat otwarty*”.

Piszę o tym po kilku miesiącach, ponieważ moje pierwsze spotkanie z Jaśkiem było dla mnie bez wątpienia spotkaniem szczególnym. Jestem tym, który od młodego człowieka – Jaśka Meli otrzymał bardzo dużą siłę i chęć do pokonywania trudności. Jest to siła, z której wielu chce czerpać. Bo ...

... All that you love ...  
All that is now. All that is gone. All that's to come.  
And everything under the sun is in tune,  
but the sun is eclipsed by the moon.<sup>4)</sup>

Pink Floyd; The Dark Side of the Moon, 1973



(Zaćmienie Słońca. fot. Nowa Encyklopedia Powszechna PWN, t. 6, Warszawa 1996).

Kończąc, dochodzę do wniosku, że jest to jednak artykuł o szczęściu. Tak o szczęściu, a może nawet o znaczeniu szybko upływającego czasu, pisze mężczyzna urodzony pięćdziesiąt lat temu w Limanowej, który wie, że „są na tym świecie rzeczy, których nie można kupić”<sup>5)</sup>.

### Andrzej Kulig

P.S. Pragnę wyrazić podziękowanie wszystkim, którzy zachęcili mnie do napisania artykułu o Jaśku Meli oraz pomogli zrealizować podjęty zamiar, a zwłaszcza Jaśkowi, że zgodził się o sobie napisać, bo przecież jest to artykuł nie dla Niego, ale dla Czytelników „Echa Limanowskiego”. Jaśkowi i Fundacji Marka Kamińskiego dziękuję także za udostępnienie fotografii i miłą współpracę.

<sup>1)</sup> Od Redakcji: Rękopis dostarczono 18 marca 2005r., tydzień przed Wielką Sobotą (26.03.2005 r.), w którą w wieczornych wiadomościach TVP 1 przedstawiono rozważania dotyczące czasu.

<sup>2)</sup> [www.helenexleygiftbooks.com](http://www.helenexleygiftbooks.com) lub <http://www.exley.pl/>

<sup>3)</sup> Gottfried Angelo Mann, 1909-1994, niemiecki historyk i publicysta, syn Tomasza Manna.

<sup>4)</sup> ...Wszystko, co kochasz ... Wszystko, co jest teraz. Wszystko, co przeminęło. Wszystko, co nadejdzie. I wszystko, na co pada słońce jest piękne. Ale słońce jest zaćmione przez księżyc

<sup>5)</sup> Stanisław Soyka „Są na tym świecie rzeczy”, w „Cud niepamięci”, 1998 r.

fot. 4 - Przed namiotem rozbitym w bazie Patriot Hills, od lewej: Marek Kamiński, Jasiek i Wojtek Ostrowski.

fot. 5 - Antarktyda w obiektywie Jaśka Meli.

fot. 6 - Wigilia w namiocie wśród śniegów Antarktydy.

Fotografie pochodzą ze zbiorów Jaśka Meli.

### Fotografia na stronie tytułowej:

Jasiek Mela i Marek Kamiński na Biegu Południowym - fot. ze zbiorów Fundacji Marka Kamińskiego.

Wiele informacji na temat powstałej w 1996 r. Fundacji Marka Kamińskiego oraz jej działalności charytatywnej można znaleźć na stronie <http://www.kaminski.pl>. Media, przytłoczone polityką oraz walentynkowym nastrojem dnia 14 lutego, nie znajdują dość miejsca nawet z okazji ustanowionego przez Ojca Świętego Jana Pawła II Światowego Dnia Chorego, obchodzonego od 1993 r. w dniu 11 lutego, na przypomnienie, że zdrowie i życie ludzkie są wartościami najwyższymi. W bieżącym roku Fundacja Marka Kamińskiego właśnie w tym dniu przeprowadziła we współpracy z agencją MAKmedia oraz wspólnie z firmą medyczną Janssen Cilag ogólnopolską akcję przekazania 10 000 książek pt. „Wielka podróż Lulie” wszystkim dzieciom, które tego dnia przebywały w szpitalach.

### Cele statutowe Fundacji Marka Kamińskiego

Celem Fundacji jest prowadzenie działalności społecznej, kulturalnej, w tym dotyczącej kultury fizycznej i sportu oraz naukowej i oświatowej w zakresie:

- wspomagania uczestników eksploracji rejonów polarnych oraz innych miejsc na kuli ziemskiej,
- popularyzowania aktywności w dziedzinie polarystyki i eksploracji,
- popularyzowania idei, wiedzy, wartości, zwyczajów i osiągnięć polarystyki i eksploracji wśród młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej oraz osób czynnych zawodowo,
- wsparcia i promocji młodych uczestników wypraw lub eksploracji,
- prowadzenia prac badawczych i naukowych w zakresie dziedzin związanych z eksploracją lub polarystyką takich jak: geografia, nauki przyrodnicze, ochrona zdrowia i środowiska oraz kultura społeczności,
- rozwoju polskiej polarystyki i eksploracji,
- organizowania pomocy dla dzieci, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci z domów dziecka, z rodzin zagrożonych oraz dzieci niepełnosprawnych, a także cierpiących na szczególnie uciążliwe lub nieuleczalne choroby.

Kontakty: 80-266 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 212,

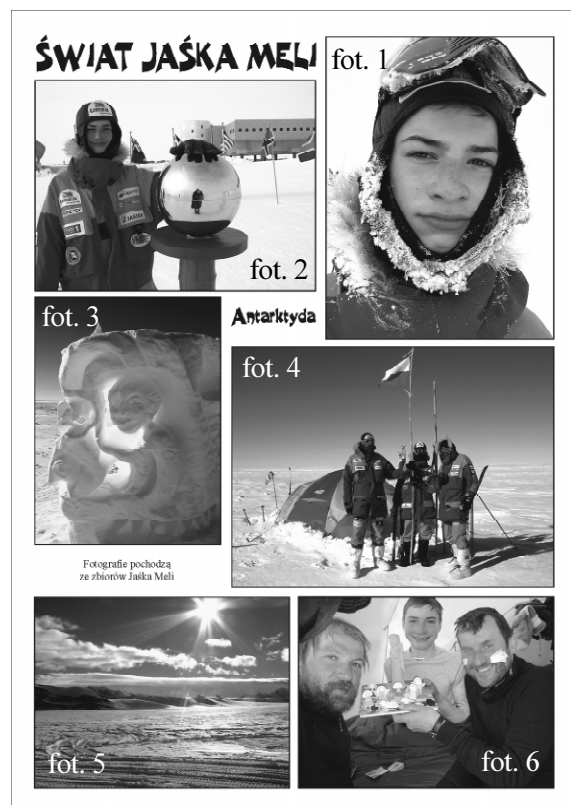
tel. 0-58=554-45-22, fax. 0-58=552-33-15,

e-mail: [tchylinska@gamasan.pl](mailto:tchylinska@gamasan.pl) <http://www.kaminski.pl/>

W styczniu 2005 r. Fundacja Marka Kamińskiego została zarejestrowana jako organizacja pożytku publicznego. Dzięki temu w tym roku, bez jakichkolwiek wątpliwości, przekażę na jej konto<sup>6)</sup> 1% podatku na rzecz realizacji celów statutowych Fundacji.

<sup>6)</sup> konto Fundacji: BRE Bank S.A. Oddział Szczecin, nr konta:

37 1140 1137 0000 4878 8800 1001



### Opis fotografii ze strony 2:

fot. 1 - Jasiek Mela.

fot. 2 - Jasiek przy kuli, która symbolizuje Biegun Południowy.

fot. 3 - Rzeźby lodowe na Biegu Południowym, wykonane przez członków różnych wypraw, które dochodząc do bieguna musiały czekać na samolot.



## Limanowa w oczach dziecka



Rozstrzygnięto II Międzyszkolny Konkurs „Limanowa w oczach dziecka” organizowany przez Zespół Szkół Samorządowych nr 1 w Limanowej. W turnieju wiedzy o mieście rywalizowali uczniowie klas trzecich nauczania zintegrowanego ze wszystkich limanowskich szkół. Pierwsze miejsce wywalczyły *Kinga Wojas* i *Klaudia Jasica* z ZSS nr 1, drugie *Maciej Poszwa* z ZSS nr 2, trzecie *Monika Baczyńska* i *Donata Pietryga* z ZSS nr 3. Kolejne miejsca zdobyli: *Katarzyna Kochańczyk* - ZSS nr 3, *Kinga Kurzeja* - ZSS nr 2, *Jarosław Bednarczyk* - ZSS nr 2, *Magdalena Sędzik* - ZSS nr 4, *Piotr Matusiak* - ZSS nr 3, *Paulina Ziemiańska* - ZSS nr 1, *Eryk Pałka* - ZSS nr 4 i *Edyta Dudek* ZSS nr 4.

Na konkurs plastyczny wpłynęło 161 prac plastycznych. Komisja wyróżniła 23 biorąc pod uwagę zgodność z tematyką, wkład pracy, kompozycję, kolorystykę, technikę oraz estetykę obrazów. Nagrodzeni zostali uczniowie: *Sandra Twaróg* - ZSS nr 1, *Jakub Daniel* - ZSS nr 3, *Dominik Kania* - ZSS nr 3, *Małgorzata Oleksy* - ZSS nr 1, *Jan Kowalski* - ZSS nr 3, *Karolina Drożdżak* - ZSS nr 3,

*Julia Adamczyk* - ZSS nr 3, *Marcin Gródek* - ZSS nr 1, *Monika Król* - ZSS nr 3, *Magdalena Trzecińska* - ZSS nr 1, *Anna Frączek* - ZSS nr 1, *Katarzyna Marmak* - ZSS nr 1, *Agnieszka Pocięcha* - ZSS nr 1, *Wiesław Zalewski* i *Michał Duniowski* - ZSS nr 4, *Adrian Dudek* - ZSS nr 1, *Jakub Janowski* - ZSS nr 1, *Anna Garncarz* - ZSS nr 3, *Agnieszka Leśniak* i *Paulina Matras* - ZSS nr 4, *Emilia Bulanda* - ZSS nr 3, *Ewelina Pałka* - ZSS nr 3, *Andrea Filipek* - ZSS nr 3, *Justyna Papież* - ZSS nr 3, *Anna Gąsiorowska* - ZSS nr 1.

Laureaci otrzymali pamiątkowe dyplomy i drobne upominki a wszyscy startujący w konkursie - słodczyce.

## Koncert charytatywny dla Marysi

Wiadomość o tym, że Marysia cierpi na ciężką chorobę - chłoniaka przyjęli z niedowierzaniem. Człowiekowi, a szczególnie młodemu, trudno zaakceptować takie zrzędzenie losu. Optymizm Marysi, jej wola walki z chorobą, zainspirowały ich do podjęcia działań wspierających kosztowne leczenie. Akcję zorganizowali mieszkańcy internatu przy Zespole Szkół nr 1. - Marysia mieszkała obok nas. Była niesamowita. Zawsze pełna optymizmu, a przy tym bardzo pracowita. Wiemy, że jest już po przeszczepie szpiku kostnego. Na leczenie potrzebne są ogromne pieniądze. Pomysł, aby jej jakoś pomóc, był spontaniczny - wspominały główne inicjatorki akcji Zofia

Kapłon i Iwona Wawryszak z Młodzieżowej Rady Internatu.

Na scenie LDK wystąpili uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej, Zespołu Szkół nr 1 i Liceum Ogólnokształcącego. Była muzyka poważna, młodzieżowa, refleksyjna, taniec współczesny, polonez, break-dance, recytacje, sceny kabaretowe. Wspaniała inicjatywa na rzecz wsparcia chorej koleżanki przerosła się w równie wspaniały pokaz talentów limanowskiej młodzieży. Na co dzień młodzi adepci przeróżnych sztuk scenicznych nie zawsze mają oni okazję zaprezentowania swych umiejętności, tu zadziałali w dobre imię, a przy okazji udowodnili, że spektrum ich możliwości jest ogromne. Spotkali się przy tym z życzliwym i spontanicznym odbiorem publiczności - swych szkolnych kolegów.

Równoległe z koncertem charytatywnym trwała sprzedaż wielkanocnych stroików przygotowanych przez młodzież z internatu. Na zewnątrz wolontariusze zbierali datki do puszek. Za same bilety wstępu udało się zebrać 900 zł. Młodzież wystosowała też listy do limanowskich firm z prośbą o wsparcie Marysi. Mają już potwierdzoną wpłatę na konto chorej dziewczynki od firmy IMA.

Jak zapewniają młodzi wolontariusze, ta akcja to nie koniec. Będą robić wszystko, by pomóc zbierać pieniądze na leczenie chorej dziewczynki.



## ► **Brązowy krzyż dla pani kupiec**

Krystyna Król z limanowskiego oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej została uhonorowana brązowym krzyżem za swoją działalność i dbanie o dobre imię kupca. Okazją do wręczenia odznaczeń było uroczyste spotkanie w Krakowie z okazji 595 rocznicy powstania Kongregacji. W zjeździe, na który przybyły władze miasta Krakowa i prezes KKK Wiesław Jopek, uczestniczyli przedstawiciele zarządu limanowskiego oddziału: Ryszard Kulma, Jerzy Głowczyk i uhonorowana Krystyna Król.



## **Bibliotekę naszą widzimy ogromną**

Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Halina Matras spotkała się z władzami powiatu, miasta i gminy Limanowa, aby porozmawiać o dalszych perspektywach placówki. Obecni na spotkaniu: starosta Roman Duchnik, burmistrz Marek Czechtówka z zastępcą Rudolfem Zaczyńskim, przewodniczący RM Ryszard Kulma, wójt Władysław Pazdan i wicewójt Franciszek Bieda oraz naczelnik

wydziału promocji Jolanta Szylar, mieli okazję przekonać się o ciasnocie panującej w bibliotece. Półki uginają się od książek, a magazyny są przepelnione.

- W świetle ostatniej ekspertyzy o wytrzymałości stropów ograniczony zostaje fakt dodatkowego magazynowania zbiorów czytelnicy ogólnej na drugim piętrze. Brak jest również miejsca na rozwój zbiorów w wypożyczalni dla dorosłych

oraz w oddziale dla dzieci - alarmuje dyrektor Matras.

- Konieczne jest rozważenie potrzeby budowy nowego obiektu dla potrzeb biblioteki pełniącej przecież zadania Biblioteki Powiatowej oraz zabezpieczenie środków na opracowanie dokumentacji projektowej - apeluje dyrektor Halina Matras.

W latach siedemdziesiątych był wykonany projekt nowej biblioteki, która miała się mieścić na ówczesnej ul. Świerczewskiego (naprzeciw starej poczty). Projekt nigdy nie doczekał się realizacji. Dziś można by pomarzyć o nowym funkcjonalnym budynku, chociażby przystosowanym do potrzeb osób niepełnosprawnych. Budynku, w którym znalazłoby się obszerne pomieszczenie na galerię sztuki, na nowoczesną czytelnię i pracownię komputerową.

- Z informacji jakie posiadam wynika, że dofinansowanie tego zadania jest możliwe ze środków Unii Europejskiej po uprzednim złożeniu odpowiedniego wniosku - zauważa dyrektor Matras.

Dofinansowanie wyniosłoby 50 procent kosztów inwestycji, a część środków można by pozyskać ze sprzedaży starego budynku.

Obecni na spotkaniu goście obiecali, że rozważą propozycję.



## **Ogólnopolski Konkurs Recytatorski**

W Limanowskim Domu Kultury 25 uczniów szkół średnich rywalizowało w powiatowych eliminacjach 50. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

Wykonawców oceniała komisja w składzie: Krystyna Mroczkowska z Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół”, Anna Smaga-Trojanowska nauczycielka polonista, Aleksander Smaga z Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół”.

W turnieju recytatorskim komisja nagrodziła i zakwalifikowała do dalszego etapu: Annę Lorek z Zespołu Szkół Nr 1 z Mszany Dolnej i Piotra Biedronia z Zespołu Szkół Nr 1 w Limanowej. W kategorii poezji śpiewanej do dalszego etapu zakwalifikowano Ewelinę Stożek z Zespołu Szkół Nr 1 w Mszanie Dolnej.

W Turnieju Jednego Aktora komisja wyróżniła Aleksandrę Palkij z I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej. Oprócz tego jury zauważyło Agnieszkę Leśniak z Zespołu Szkół im. KEN w Tymbarku i Martę Sajdak z IV Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej.

## **Wyróżnienia dla taekwondzistów**

7 marca 2005 r. w Krakowie w Grand Hotelu odbyło się podsumowanie sportowego sezonu 2004 r. Wśród wyróżnionych trenerów i zawodników Małopolski znaleźli się po raz kolejny zawodnicy MKS Taekwondo-WTF z Limanowej. Władze Małopolskiego Zrzeszenia LZS wyróżniły zawodników: Katarzynę Waśko i Bartłomieja Dutkę oraz trenera Jana Kubatka.

## **Ślalom gigant**

Po kilkunastu latach przerwy z inicjatywy Urzędu Miasta Limanowa wznowiono organizację zawodów narciarskich w konkurencji ślalom gigant o Puchar Burmistrza Miasta Limanowa.

Zawody odbyły się w dniu 22. 03. 2005r. na trasach zjazdowych stacji narciarskiej Laskowa – Kamionna. W zawodach startowało około 100 zawodników z Limanowej, Bochni, Krakowa, Laskowej i Szczawy. Zawody zostały przeprowadzone w 4 kategoriach kobiet i 5 kategoriach mężczyzn.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: **kobiety**: kategoria I (rocznik 1995 i młodsze): I – *Oliwia Szot*, II – *Justyna Kurek*. Należy podkreślić, że Oliwia ma dopiero 5 lat. Kategoria II (rocznik 1994 do 1990): I – *Aleksandra Matlag*,





II – *Magdalena Trojan*. Kategoria III (rocznik 1989 do 1985): I – *Anna Galszka*, II – *Joanna Daniel*, III – *Anna Miazga*. Kategoria IV (rocznik 1984 do 1956): I – *Kinga Wandas*, II – *Krzyszyna Belina*. **Mężczyźni:** Kategoria I (rocznik 1995 i młodszy): I – *Maciej Kurzeja*, II – *Michał Belina*, III – *Emil Szot*. Kategoria II (rocznik 1994 do 1990): I – *Łukasz Mikołajczyk*, II – *Damian Węglarz*, III – *Paweł Franczyk*. Kategoria III (rocznik 1989 do 1985): I – *Maciej Mikołajczyk*, II – *Piotr Sądziel*, III – *Jacek Kapica*. Kategoria IV (rocznik 1984 do 1956): I – *Paweł Król*, II – *Marek Zasadni*, III – *Mateusz Czeczotka*. Kategoria V (rocznik 1955 i starsi): I – *Krzysztof Sroka*, II – *Zbigniew Wandas*, III – *Andrzej Jasica*.

Zwycięzcy w każdej kategorii kobiet i mężczyzn otrzymali pamiątkowe puchary, ponadto zawodnicy, którzy zajęli miejsca I–III w każdej kategorii otrzymali dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Nagrodzony został pucharem również zawodnik, który uzyskał najlepszy czas dnia tj. *Paweł Król*, właściciel stacji narciarskiej jako nagrodę ufundował dla tego zawodnika firmową kurtkę stacji narciarskiej Laskowa – Kamionna. Nagrody wręczał zastępca burmistrza miasta Limanowa – pan *Rudolf Zaczyński*.

Należy podkreślić bardzo dobrą organizację zawodów, w czym zasługa kierownictwa i pracowników stacji narciarskiej Laskowa – Kamionna. Funkcję sędziego głównego zawodów pełnił *Adam Matras*. Nad bezpieczeństwem zawodników czuwali ratownicy z limanowskiej grupy GOPR.

## XVI Posiady Muzealne

22 marca br. w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej odbyły się XVI Posiady Muzealne pt. „Wielki Post i Wielki Tydzień w tradycji regionu

limanowskiego”. W programie posiadów m. in. znalazły się: dawne polskie pieśni pasyjne w wykonaniu Chóru Męskiego w Limanowej, „Jak się downi pościło i czciło Matkę Chrystusa” gawędy Marii Markiewicz z Porąbki k. Dobrej i Stanisława Ptaszka z Pasierbca, polski fenomen „Gorzkich żali” - wykład *Jana Wielka* oraz wspólne śpiewanie dawnych, tradycyjnych i ludowych pieśni wielkopostnych.

## Wiosna Młodych Kameralistów



18-20 marca odbył się w Krakowie Festiwal Dziecięcych Zespołów Kameralnych „Wiosna Młodych Kameralistów - Kraków 2005”. W Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I st. im. I. J. Paderewskiego spotkali się pasjonaci gry zespołowej - uczniowie, nauczyciele, kompozytorzy. Były to dla 160 młodych wykonawców niezapomniane chwile, podczas których tworzyli wspaniałe duety, tria, kwartety czy nawet kwintety kameralne. Z Tymbarku oraz limanowskiej Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. Grażyny Bacewicz uczestniczyła w festiwalu grupa młodych duetów kameralnych pod opieką pani mgr *Renaty Czaji*.

Koncert odbywał się w najpiękniejszej sali kameralnej Krakowa - „Floriance”. Urokliwe, przepełnione muzycznym oddechem wnętrze, w którym gościło wielu wybitnych artystów stwarzało

wspaniałą nastrój do wykonywania muzyki. Krużganki i foyer „Florianki” dodały uroku i magii spotkaniu młodych artystów.

## Concours Musical De France



19 lutego 2005 roku odbyły się eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego w Krakowie przy Państwowej Szkole Muzycznej II Stopnia im. Fryderyka Chopina. Do finału międzynarodowego konkursu pianistycznego w Paryżu zakwalifikowała się trójka uczniów ze Szkoły Muzycznej im. Grażyny Bacewicz w Limanowej: *Anna Chowaniec* (Allegro z Sonatiny op. 163 n° 1 K. Czerny - Florilege du Piano Classique - Debutant) uczennica mgr *Edyty Lachor*, *Violetta Wandas* i *Weronika Kaïm* (Romans C-Dur R. Philipsa - Douze Pieces Recreatives) uczennice mgr *Renaty Czaji*. Finał konkursu odbędzie się w Paryżu 2 i 3 kwietnia br.

Informacje przygotowały: *Jolanta Bugajska*, *Kinga Wandas*. Fotografie: *Jolanta Bugajska*, *Zbigniew Wandas*.

## Podziękowanie

Pani mgr *Halinie Matras*, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Galerii Sztuki w Limanowej, a także wszystkim jej współpracownikom składamy bardzo serdeczne podziękowanie za zorganizowanie wystawy twórczości rodziny *Mrażków*.

**Maria i Ryszard Nieznalscy**

# Limanowiosuniunie!

Ze wspaniałym koncertem - prawdziwym show estradowym wystąpił Marcin Daniec na limanowskiej scenie, dla limanowskiej publiczności. Koncert właśnie w Limanowej miał wiele dedykacji. Jedną z nich było spotkanie artysty z grupą fanów, których ilość po rozesłaniu informacji o programie przerosła oczekiwania organizatorów i możliwości lokalowe Limanowskiego Domu Kultury. Na koncerty dostali się zdecydowanie szybsi. Drugą ważną dedykacją koncertu, który nosił miano charytatywnego, była pomoc finansowa artysty i publiczności w zbiorce pieniędzy na leczenie rehabilitacyjne w Truskawcu limanowianina, 11-letniego Maciusia.

**„Pobożne życzenia, naiwne marzenia  
– czasami się spełniają...”**

–śpiewał Marcin Daniec przy akompaniamencie Zbigniewa Seroki i Tadeusza Kroka. Koncert w Limanowej utwierdził nas w przekonaniu, że warto marzyć. Bo najpierw były marzenia (jeszcze w 2003 r.), potem plany i rozmowy przeprowadzone w 2004 r. i w końcu ich uwieńczenie (początek 2005 r.) dobra wiadomość - Marcin Daniec będzie w Limanowej.

Podczas dwóch spotkań z limanowskimi fanami w wypełnionej po brzegi sali koncertowej Domu Kultury rozbrzmiewała echem „góralsko-tatrzańsko-jamajsko-limanowska” muzyka oraz pełne humoru, wykwintności oraz przesłań - monologi sceniczne artysty.



Po koncercie. Stają od prawej: burmistrz miasta Limanowa - Marek Czeczótko, tata Maciusia, Marcin Daniec z Maćkiem.

**„Nie łatwo nam dzisiaj, nie łatwo.  
Uśmiechać niełatwo, nieść życie i światło ...”**

Pomimo szarej, często ciężkiej codzienności Marcin Daniec potrafił rozbawić uczestników koncertu przez śmiech, aż po łzy, pomógł zapomnieć o troskach. Artysta we wspaniałej kabaretowej grze słów oraz wyreżyserowanych scenicznie ruchach, przeniósł widownię w szerokie spektrum tematyki, którą jak sam stwierdził niesie życie. Poczynając od polityki, historii, scharakteryzowania porównujących współczesność środków masowego przekazu, bardzo ważnych dzisiaj zagadnień finansowo-podatkowych



fot. J. Toporkiewicz



przeniósł widownię na płaszczyznę filozoficzno-moralną, niosąc przesłanie o nadziei na lepsze czasy.

**„Pamiętajcie, żeby się nie dawać.  
Może kiedyś jeszcze będzie lepiej”**

To życzenia jakie Marcin Daniec zostawił nam w darze. Bo przecież od nas „Limanowiosuniunie” - jak rozpieszczał zdrobnieniami artysta, trochę też zależy czy będziemy szczęśliwi. To właśnie my budujemy sobie przyszłość kształtując młode pokolenia. Zadbajmy o to, by szczególnie w młodych zaszczyć cenne wartości: godności i odpowiedzialności. Niech w naszych sercach brzmi przesłanie Marcina Dańca „A jak wszystko przepadnie – pamiętaj Ojczyzno masz mnie”.

**Tekst i fotografie: Jolanta Szylar**



fot. J. Toporkiewicz



# WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

## Z roboczą wizytą



Z końcem lutego w Limanowej gościł Małopolski Komendant Wojewódzki PSP nadbryg. Seweryn Dyja. W trakcie swojej wizyty komendant odwiedził Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej, aby zobaczyć, jak przebiegają prace modernizacyjne i rozbudowa budynku. Spotkał się również wspólnie Komendantem Powiatowym PSP ze starostą Romanem Duchnikiem. Panowie rozmawiali o konieczności doposażenia komendy powiatowej PSP oraz wrócili do wcześniej już poruszanej kwestii zakupu specjalistycznego samochodu z podnośnikiem. Do dzisiaj na terenie powiatu nie ma takiego urządzenia, które skutecznie wspomagałoby akcje ratunkowe na dużych wysokościach. Komendant Seweryn Dyja zapewnił o słuszności dokonania takiego zakupu i zadeklarował swoją pomoc, zarówno w kwestii zakupu podnośnika jak i doposażenia zmodernizowanej komendy powiatowej PSP. Uczestnicy spotkania rozmawiali również o szczegółach organizacji Wojewódzkiego Dnia Strażaka, który w tym roku ma odbyć się właśnie w Limanowej. Jak mówił starosta: to będzie wielkie

święto wymagające jednak ogromnej pracy organizacyjnej. Przyjadą do nas bowiem nie tylko strażacy z całej Małopolski, ale również przedstawiciele władz centralnych. Jak wynika z ustaleń przy okazji Wojewódzkiego Dnia Strażaka odbędzie się również uroczyste oddanie do użytku zmodernizowanego budynku Komendy Powiatowej PSP. Podsumowując można powiedzieć, że w połowie maja, bo termin święta przypada na 15.05., Limanowa będzie prawdziwym centrum Małopolski.

\*\*\*

## Strategiczne plany



W Starostwie Powiatowym w Limanowej powstaje właśnie Plan Rozwoju Lokalnego. Jego celem jest określenie zadań najważniejszych dla rozwoju naszego powiatu. Zadania te wstępnie określił wcześniej powołany zespół, działający pod przewodnictwem wicestarosty

Zbigniewa Dutki. Kolejnym etapem tworzenia planu była weryfikacja tych założeń. W tym celu zorganizowano spotkanie warsztatowe. Do pracy w zespołach warsztatowych zaproszono Prezydium Rady Powiatu, przewodniczących komisji rady powiatu, przedstawicieli Rady Przedsiębiorczości, dyrektorów wydziałów i jednostek starostwa oraz instytucji otoczenia biznesu. Uczestnicy spotkania zostali podzieleni na 5 grup tematycznych: A. rolnictwo i ochrona środowiska, B. kultura, edukacja, turystyka i sport, C. infrastruktura, D. przeciwdziałanie bezrobociu, rozwój gospodarczy, E. sprawy obywatelskie, bezpieczeństwo i ochrona zdrowia. Każdy zespół miał za zadanie wybranie z wcześniej określonych zadań trzech propozycji, jego zdaniem najważniejszych w danej grupie lub wypracowanie własnych nowych rozwiązań. Ostatecznie

każda grupa mogła zgłosić trzy propozycje. W ten sposób wyłoniono 15 zadań. Poprzez głosowanie ustalono ich hierarchię. Za najważniejsze uznano zadanie wspierania tworzenia nowych miejsc pracy, następnie przebudowę dróg stanowiących uzupełnienie lokalnej sieci komunikacyjnej oraz działania na rzecz budowy zakładu gospodarki odpadami. Zada-

nia, które uzyskały największą ilość punktów, będą uwzględnione w pierwszym przedziale czasowym, jakiego dotyczy PRL, a mianowicie w latach 2005 – 2006. Pozostałe propozycje zapisane będą w części prognostycznej obejmującej lata 2007 – 2013.

Plan Rozwoju Lokalnego jest niezbędnym dokumentem, w oparciu o który można aplikować o środki pomocowe z UE. Dlatego też dokument ten ma zasadnicze znaczenie dla całego powiatu. Zdaniem władz powiatowych, aby jego założenia były kompletne, wymaga on jeszcze uzupełnienia o pomysły, jakie mają poszczególne samorządy gmin i miast powiatu limanowskiego. Chodzi tu szczególnie o tzw. zadania ponadgminne, które równocześnie nie są zadaniami własnymi powiatu. Specyfika tych zadań wymaga współpracy kilku lub nawet wszystkich samorządów. Dlatego też wójtowie i burmistrzowie zostali poproszeni o wypełnienie stosownych ankiet w tym zakresie i zgłoszenie swoich propozycji. O tym, jakie zadania zostaną przez nich wytypowane i wpisane do PRL, dowiemy się po zwrocie ankiet i roboczym spotkaniu wszystkich samorządowców w tej sprawie.

\*\*\*

## Konferencja mlekiem płynąca

Z końcem lutego br. odbyła się w Limanowskim Domu Kultury pierwsza w Małopolsce konferencja mleczarska.

Jej organizatorami byli: Starostwo Powiatowe w Limanowej, Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Limanowej oraz Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Limanowej. O tym, jak ważny jest temat mleczarstwa w naszym regionie, świadczy choćby fakt, że na spotkanie przybyło ponad 200 rolników. Mieli oni okazję zapoznać się z perspektywami produkcji mleczarskiej oraz wymaganiami dotyczącymi jakości mleka, o czym mówił Józef Urbański Prezes OSM Limanowa. Ponadto mówiono o kwotowaniu produkcji mleka, czyli o określeniu ilości mleka, jaką dany rolnik może wyprodukować. Przepisy UE określają bowiem ilość mleka, jaka może być wprowadzona na rynek w naszym kraju. Kwota ogólna dzielona jest na regiony a potem na województwa, te zaś określają ilość mleka dla poszczególnych mleczarni. Dlatego też każdy rolnik, który ma zamiar produkować i sprzedawać mleko, musi się zwrócić do Agencji Rynku Rolnego o przyznanie ilości „referencyjnej mleka”, czyli tej ilości, którą w danym okresie czasu jest w stanie wyprodukować

i sprzedać. Bez zgłoszenia w ARR rolnik nie ma prawa wprowadzać swojego mleka na rynek. Proces produkcji mleka wymaga od rolnika stałego monitorowania i rozliczania udoju. To wymaga dużej pracy, a przede wszystkim znajomości zasad prowadzenia takich rozliczeń.

Na konferencji analizowano również wymagania dla gospodarstw mleczarskich w świetle nowych polskich regulacji prawnych. Powiatowy Lekarz Weterynarii Jerzy Joniec mówił o warunkach weterynaryjnych przy, pozyskiwaniu, przetwórstwie, składowaniu i transporcie mleka oraz przetworów mlecznych. Duże zainteresowanie wzbudziły informacje dotyczące wspierania finansowego realizowanego przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w latach 2004 – 2006. Mówiono również o szansie, jaką stanowi dla polskich rolników hodowla polskiego bydła czerwonego.

Konferencji towarzyszyła prezentacja firm działających w branży mleczarskiej. Na zakończenie uczestnicy spotkania mieli możliwość degustacji wyrobów OSM. Nie zabrakło również czasu na dyskusję i wymianę poglądów.

\*\*\*

## „Woda – Bezpieczeństwo – Ja”

Na początku marca br. sala konferencyjna Starostwa Powiatowego zamieniła się we wspaniałą galerię. Stoły, krzesła, a nawet podłoga usłane były pięknymi pracami plastycznymi dzieci, które brały udział w VII Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym dla dzieci i młodzieży pod hasłem: „Woda – Bezpieczeństwo – Ja”. Jury w składzie: Halina Matras,



Marek Młynarczyk, Zbigniew Rząsa, Mirosław Strzeboński, Wiesław Mamak, Aleksander Majerski, któremu przewodniczył Grzegorz Janczy, Komendant Powiatowy PSP, miało za zadanie wyłonienie laureatów tego konkursu na szczeblu powiatowym. Jak się okazało w trakcie pracy komisji, nie było to zadanie łatwe - mówił Marek Młynarczyk. Tak jak w ubiegłym roku, tak i w tym najwięcej kłopotów z decyzją członkowie komisji mieli przy wyborze pracy z najmłodszej grupy wiekowej, obejmującej dzieci w wieku 6-8 lat.

Członkowie komisji brali pod uwagę m.in. zgodność pracy z tematem, kolorystykę oraz oryginalną technikę wykonania. Ostatecznie pierwsze miejsce w najmłodszej grupie wiekowej zajęła praca Magdaleny Trzecieckiej, uczennicy Zespołu Szkół Nr 1 w Limanowej. W grupie średniej (9-12 lat) pierwsze miejsce zdobyła Danuta Opoka uczennica Szkoły Podstawowej w Młynczykach, a grupie najstarszej (13-16 lat) gimnazjalistka z Mordarki Justyna Wojtas. Wśród uczniów niepełnosprawnych za najlepszą pracę uznano rysunek dwięcioletniego Jacka Kędronia ze Szkoły Podstawowej w Młynczykach.

Wybrane prace wezmą udział w kolejnym, wojewódzkim już, etapie konkursu, a potem być może i na szczeblu krajowym. Trzeba bowiem przypomnieć, że w ubiegłorocznej edycji konkursu jedna z prac wybranych przez tę powiatową komisję, wygrała konkurs na szczeblu krajowym.

\*\*\*

## „Nie” dla przemocy

Jeszcze do niedawna zjawisko przemocy domowej było słabo udokumentowane. Sądzone, że występuje rzadko i wyłącznie w rodzinach „problemowych”. Dziś wiadomo, że we współczesnym społeczeństwie przemoc w rodzinie jest zjawiskiem powszechnym, obecnym w większości kultur. Problem ten w jakimś

stopniu dotyczy również i naszego powiatu. Dlatego też powiat limanowski podejmuje działania w celu przystąpienia do Programu pod nazwą: „Przeciw Przemocy. Budowa Lokalnych Koalicji – Interwencje w Przemocy Domowej”. Program ten jest wdrażany stopniowo od trzech lat przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Krakowie i polega na tworzeniu sieci lokalnych zespołów zajmujących się pomocą ofiarom przemocy, jak i podejmowaniem działań zapobiegawczych. Wdrożenie tego typu programu wymaga przede wszystkim zaangażowania na szczeblu samorządów gminnych i miejskich. Rolą przedstawiciela powiatu będzie koordynacja wszystkich działań. Pierwszym krokiem ze strony samorządu powiatowego jest zaznajomienie z ideą programu poszczególnych samorządów tworzących powiat i poproszenie o wytypowanie do współpracy osób, które na danym terenie najlepiej znają środowiska rodzin. Maksymalnie zespół ten powinien obejmować 30 osób, które wezmą udział w specjalistycznych szkoleniach i warsztatach.

Sens tworzenia tej sieci polega przede wszystkim na tym, by w każdej gminie naszego powiatu były bezpośrednio dostępne osoby, które będą wiedziały jak zareagować na przypadki przemocy w rodzinie i jak skutecznie im przeciwdziałać. Osoby te mają tworzyć zespół profesjonalistów, którzy stale ze sobą współpracują, potrafią zidentyfikować przemoc, mają wiedzę i umiejętności związane z podejmowaniem interwencji, a także znają zasady współpracy ze wszystkimi instytucjami, które uczestniczą w procesie pomocy rodzinom dotkniętym przemocą domową. Nad całością działań będzie czuwał wspomniany wcześniej koordynator powiatowy.

\*\*\*

## **Pobór 2005**

W dniach od 7 lutego do 4 kwietnia 2005 r. poborowi z rocznika 1986, zamieszkali na terenie wszystkich 12 gmin powiatu limanowskiego stają przez Powiatową Komisją Lekarską i Powiatową Komisją Poborową, celem zbadania swojego stanu zdrowia i uzyskania przydziału do odpowiedniej kategorii zdrowia. Podobnie jak w roku ubiegłym, komisje pracują w pomieszczeniach budynku

administracyjnego Szpitala Powiatowego w Limanowej, zaadoptowanego na potrzeby poboru.

Jak informuje Marek Młynarczyk – Przewodniczący Powiatowej Komisji Poborowej, od paru już lat obserwuje się wzrost liczby poborowych otrzymujących kategorię „A” (zdolny do obycia służby wojskowej), co niewątpliwie świadczy o polepszającej się kondycji zdrowotnej naszego społeczeństwa. Również z roku na rok przybywa osób, które deklarują chęć podjęcia dalszej nauki. Nie brakuje także poborowych chcących najszybciej odbyć zasadniczą służbę wojskową oraz wiążących swoje przyszłe plany życiowe z zawodową armią. Postępująca od lat restrukturyzacja naszego wojska sprawia, iż do odbycia zasadniczej służby wojskowej powoływani są nie wszyscy chętni do jej odbycia.

Wartym podkreślenia jest również fakt, iż dzięki inicjatywie pracowników Wydziału Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego Starostwa Powiatowego w Limanowej oraz Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krakowie Oddział Terenowy przy Szpitalu Powiatowym w Limanowej, kolejny już rok trwa akcja zachęcania poborowych do oddawania krwi. Chętnych i odważnych do niesienia pomocy potrzebującym nie brakuje. Podobnie jak w latach ubiegłych, poborowi ochoczo zgłaszają się do punktu krwiodawstwa. W sumie na półmetku poboru zgłosiło się 113 poborowych, którzy oddali już powyżej 50 litrów tego drogiego i niezastąpionego niczym leku.

\*\*\*

## **Edukacja konsumentka**

Mówimy sami o sobie, że jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym. Nabywamy ogromne ciągle rosnące ilości dóbr i usług. Poruszając się między półkami sklepów swobodnie dokonujemy wyboru. Nie wszyscy jednak, a nawet można powiedzieć, że niewielu spośród nas wie, jak działać, kiedy to, co nabywamy, nie spełnia naszych oczekiwań lub gdy zwyczajnie zostaniemy oszukani. W takich przypadkach najczęściej udajemy się do Rzecznika Konsumenta. Niemniej jednak wszyscy powinniśmy mieć świadomość swoich praw konsumenckich i im

wcześniej wiedzę taką zdobędziemy tym dla nas lepiej. Dlatego też w ramach akcji wprowadzania elementów wiedzy konsumenckiej do programów nauczania w szkołach publicznych Powiatowy Rzecznik Konsumenta – Marek Młynarczyk od 2001 r. organizuje spotkania z młodzieżą klas maturalnych z terenu powiatu limanowskiego.

W połowie marca br. dzięki inicjatywie pani Marii Supernak jedno z takich spotkań zorganizowano w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Mszanie Dolnej.

Podczas spotkania uczniowie zapoznali się z podstawowymi informacjami na temat prawa konsumenckiego oraz instytucji udzielających pomocy konsumentom w dochodzeniu swoich uprawnień. Każdy z uczestników otrzymał ulotkę informacyjną: „Jak mądrze kupować i skutecznie reklamować artykuły gospodarstwa domowego”, opracowaną przez Stowarzyszenie Konsumentów Polskich i sfinansowaną ze środków Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Jak informuje Marek Młynarczyk, „młodzież z uwagą i zainteresowaniem słuchała informacji na temat przysługujących im jako konsumentom praw i w przyszłości ci młodzi ludzie na pewno będą potrafili w praktyce korzystać z tej wiedzy”.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów w Limanowej twierdzi również, że świadomość konsumentów powiatu limanowskiego ulega stopniowej poprawie, jednak nadal daleka jest od ideału. Dlatego w dalszym ciągu zachodzi konieczność podejmowania różnorodnych działań o charakterze informacyjno-edukacyjnym, przybliżających problematykę związaną m.in. ze skutecznym reklamowaniem towarów niezgodnych z umową sprzedaży.

Dla przypomnienia informujemy, że Powiatowy Rzecznik Konsumentów w Limanowej udziela bezpłatnych porad i informacji prawnych dotyczących problematyki konsumenckiej w Starostwie Powiatowym w Limanowej (II p. pok. 205) w godzinach pracy urzędu tj. **pon. 8<sup>00</sup>-16<sup>00</sup> wt.-pt. 7<sup>30</sup>-15<sup>30</sup>** lub telefonicznie pod numerem **tel. 33 75 805**, **e-mail: wso@powiat.limanowa.pl**.

Wiadomości ze starostwa opracowała:  
**Sylwia Stokłosa**



Piotr Ociepka

Katastrofalne powodzie ostatnich lat, jakie nawiedziły Europę, uwidoczniły bezradność tradycyjnych, technicznych środków ochrony przeciwpowodziowej wobec potęgi wodnego żywiołu. Przed powodziami nie potrafiły ochronić ani uregulowane rzeki, ani potężne zbiorniki retencyjne i potężne obwałowania. Powodzie radykalnie zmieniły w wielu państwach poglądy na metody ochrony przed tym rodzajem kataklizmu. Wpłynęły na to z jednej strony nieskuteczność i zawodność technicznych środków ochrony przeciwpowodziowej, a z drugiej strony – świadomość potrzeby ochrony cennych ekosystemów dolin rzecznych.



Rzeka Łososina w Młynym - powódź w lipcu 1997r.

fot. D. Ociepka

## Nie zabierajmy rzekom przestrzeni



Starosta limanowski Roman Duchnik otwiera wystawę „Nie zabierajmy rzekom przestrzeni”.

Towarzystwo na Rzecz Ziemi, WWF oraz Klub Gaja we współpracy z Wydziałem Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Starostwa Powiatowego w Limanowej oraz działającym przy tym wydziale Powiatowym Centrum Ekologicznym przygotowały wystawę oraz wykład na temat „Nie zabierajmy rzekom przestrzeni”.

Po odwiedzeniu 12 miast wojewódzkich w południowej Polsce wystawa trafiła w dniu 4 marca br. do Limanowej.

3 marca br. o godzinie 13<sup>00</sup> w Sali Narad Starostwa Powiatowego, starosta limanowski pan Roman Duchnik dokonał uroczystego otwarcia wystawy. Powitał przybyłych radnych powiatowych, v-ce starostę, v-ce burmistrza limanowej, dyrektorów szkół limanowskich, dyrektorów wydziałów Starostwa Powiatowego, licznie przybyłą młodzież z I LO w Limanowej oraz pozostałych gości.

Wystawa ta została zaplanowana w ramach „Kampanii na rzecz przyjaznych środowisku metod ochrony przeciwpowodziowej”, której celem jest poszerzenie wiedzy oraz akceptacja dla przyjaznych środowisku metod ochrony przeciwpowodziowej, a w okresie długofalowym – zwiększenie efektywności ochrony przeciwpowodziowej przy zachowaniu walorów przyrodniczych dolin rzecznych.

„...człowiek dążąc do polepszenia swoich warunków bytowania, stara się przekształcać środowisko i przyrodę w sposób jak najbardziej dla siebie korzystny, ale należy pamiętać, żeby jak najmniej tej przyrodzie i naturalnemu środowisku szkodził” - stwierdził pan starosta Roman Duchnik.

**Za rozpoczęciem nowej strategii ochrony przeciwpowodziowej przemawia nie tylko potrzeba zachowania bezcennej przyrody dolin rzecznych, ale również nieskuteczność tradycyjnych metod ochrony przeciwpowodziowej.**

Następnie głos zabrał pan Robert Wawręty – Prezes TNZ w formie wykładu i prezentacji cyfrowej. pan prezes w swoim wykładzie przedstawił skutki powodzi i relacje pomiędzy działalnością człowieka, a jego wpływem na zjawiska powodziowe. Za główną przyczynę powodzi uznał urbanizację i rozwój gospodarczy na terenach zalewowych. „W tej części można odnaleźć najważniejsze przesłanie wystawy: „odsunąć człowieka od wody” i „nie zabierać rzekom przestrzeni”, jaka jeszcze w wielu miejscach im pozostała” – powiedział pan Wawręty. „Dotychczasowa polityka przeciwpowodziowa sprowadzała się (i niestety w dalszym ciągu ma to miejsce dalej) do „odsuwania wody od człowieka” i zabierania rzecze należnej jej przestrzeni. Wyraża się to poprzez niekontrolowany rozwój budownictwa w dolinach rzecznych oraz zabudowę techniczną rzek (regulacje, budowę obwałowań i zapór).” W konsekwencji, dotychczas skutkowało to zwiększeniem strat powodziowych. Środki techniczne (wały, zapory, regulacje) dając złudne poczucie bezpieczeństwa, zachęcały do inwestowania przez człowieka na terenach przez nie chronionych, po czym



Wykład Roberta Wawręty - prezesa Towarzystwa na Rzecz Ziemi.

nie zapominając przy tym o technicznych środkach ochrony. Jednak główny nacisk kładł na bardziej przyjazne środowisku rozwiązania ochrony przeciwpowodziowej, niż dotychczas tradycyjne, środki techniczne - forsowane przez lobby hydrotechniczne. „Do przyjaznych metod bez wątpienia można zaliczyć m.in.: renaturyzację, polderyzację, suche i boczne zbiorniki oraz odzyskiwanie naturalnej retencji” – stwierdził dr Żelaziński.

Spotkanie zakończyło się rozmową z prelegentami oraz rozdaniem 5 rodzajów biuletynów: przyroda dolin rzecznych, przykłady zawodności technicznych środków ochrony

### **Przyjazne środowisku metody ochrony przeciwpowodziowej stanowią kompromis pomiędzy przyrodą i ochrona przeciwpowodziową.**

przy większych powodziach okazywały się zawodne. Paradoksalnie konsekwencją takiego podejścia były większe, niż sprzed okresu podejmowanych robót hydrotechnicznych, straty powodziowe.

Następnie głos zabrał dr inż. Janusz Żelaziński, jeden z głównych prekursorów w Polsce nietechnicznych metod ochrony przeciwpowodziowej, prezentując praktyczne rozwiązania w zakresie kierunków polityki przestrzennej na terenach zalewowych,

### **Nowoczesna ochrona przeciwpowodziowa musi uwzględniać zachowanie walorów przyrodniczych dolin rzecznych.**

przeciwpowodziowej, mapy terenów zalewowych, przyjazne środowisku metody ochrony przed powodzią, renaturyzacja rzek, które również można uzyskać w tut. wydziale.

Ekspozycję składającą się z 20 tablic o wymiarach 70x100 cm, można było oglądać do końca marca br. w budynku C Starostwa Powiatowego w korytarzu Wydziału Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa. Tablice te były podzielone tematycznie na 4 grupy: Bogactwo flory i fauny dolin rzecznych; Szkody wyrządzone zabudową hydrotechniczną rzek; Skutki powodzi; Praktyczne rozwiązania w zakresie kierunków polityki przestrzennej na terenach zalewowych.



W prelekcjach brała udział liczna grupa młodzieży z I LO oraz zaproszeni goście.

**Punktem wyjścia dla skutecznej ochrony przeciwpowodziowej jest odpowiednie planowanie przestrzenne.**

Szczegółowych informacji udziela Starostwo Powiatowe Wydział Ochrony Środowiska Rolnictwa i Leśnictwa, ul. J. Marka 9, w godz. 8<sup>00</sup>-16<sup>00</sup> poniedziałek, 7<sup>30</sup>-15<sup>30</sup> wtorek - piątek.

# Medalowe żniwo



Dobra passa limanowskich karateków zdaje się nie mieć końca. Sporym sukcesem zakończyły się dla nich Mistrzostwa Makroregionu Południowego, które odbyły się 12 marca w Rzeszowie. W zawodach wzięło udział blisko 190 uczestników z 22 ośrodków. Limanowski Klub Kyokushin Karate reprezentowało dwunastu zawodników, z czego połowa wróciła z medalowymi zdobyczami. Złoto wywalczył Marek Jasica, który w finale kategorii seniorów (full kontakt) do 65 kg zmierzył się z kolegą klubowym Piotrem Ciułą.

Oprócz Ciuły srebrne medale zdobyli: Zbigniew Gagola (kat. seniorów do 80 kg) i Dawid Kulewicz (kat. juniorów – lekki kontakt - do 75 kg), a brąz: Robert Sukiennik (kat. seniorów do 70 kg) i Jarosław Czernek (kat. juniorów do 65 kg). Ostatni z wymienionych to podopieczny senseia Józefa Haszczyca (1 DAN) z sekcji z Tymbarku, natomiast nad wszystkimi zawodnikami pieczę stanowi sensei Edward Goliński (3 DAN), prezes, trener i zawodnik LKKK. Na tami Rzeszowskiego Klubu Sportów Walki, który był organizatorem

zawodów, zaprezentowali się również: Wioletta Pałka (kat. seniorek do 55 kg), Marcin Król (kat. seniorów do 70 kg) oraz juniorzy: Bartłomiej Wrona, Dawid Więcek, Marcin Guzik i Marcin Mrózek. Trener Goliński nie kryje zadowolenia z dokonań podopiecznych – Bardzo liczyliśmy na doświadczonych zawodników, którzy nas nie zawiedli. Na wyróżnienie zasługuje również dwójka debutantów w szeregach seniorów: Wioletta Pałka i Marcin Król, którzy bardzo dzielnie walczyli i pokazali spore umiejętności – powiedział po zawodach. Tegoroczna wiosna zapowiada się równie emocjonująco. Na początku maja sensei Edward Goliński wyjeżdża do Tokio, gdzie weźmie udział w Mistrzostwach Świata. Już dziś trzymamy za niego kciuki, choć trzeba przyznać, że sama decyzja shin-hana Andrzeja Drewniaka, trenera kadry narodowej o powołaniu limanowianina do reprezentowania kraju na zawodach o najwyższej randze, jest ogromnym wyróżnieniem.

**Tekst: Zbigniew Goliński**  
**Fotografie: arch. LKKK**

## Podziękowanie

Dla Limanowskiego Zrzeszenie Transportu Samochodowego „Limo-Bus” na ręce pana Jana Sułkowskiego.

Zarząd Oddziału Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Limanowej, w imieniu swoich członków składa serdeczne, z głębi serca płynące wyrazy wdzięczności za wprowadzenie ulgowych przejazdów środkami transportu L.Z.T.S. „Limo-Bus” na terenie miasta Limanowa i niektórych gmin powiatu limanowskiego.

L.Z.T.S. „Limo-Bus” zawarło z nami bezinteresowne porozumienie, które umożliwi naszym członkom, na podstawie specjalnych upoważnień, do korzystania z biletów ulgowych na wyznaczonych terenach.

Dziękujemy wszystkim przewoźnikom, członkom zrzeszenia za życzliwość.

Zarząd





# Wojewódzki turniej

5 marca br hala sportowa przy ZSS nr 3 w Limanowej gościła 51 najlepszych tenisistów w kategorii młodziczek i młodzików naszego województwa reprezentujących 21 klubów sportowych. Grupa została wyłoniona z eliminacji rejonowych. Przyznanie turniejowi rangi wojewódzkiej to zasługa prężnie działającej sekcji tenisa stołowego przy ZSS nr 4. Obok najlepszych zawodników gościli w-ce prezes KOZTS Józef Guzik, członek Zarządu Stanisław Dychton, który zarazem pełnił funkcję delegata technicznego. Zawody prowadzili sędziowie KOZTS Maciej Urbański i Jan Smoter przy dużej pomocy młodzieży z klas poszerzonego programu tenisa stołowego z ZSS nr 4. W opinii trenerów i działaczy klubów Małopolski uzyskaliśmy bardzo pochlebny ocenę. Złożyła się na to przede wszystkim bardzo miła atmosfera oraz wzorowe przeprowadzenie turnieju.



Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco:

w kategorii młodziczek:

1. Klaudia Jaśkowicz – KS Bronowianka Kraków
2. Magdalena Machno – CKJS Skawina
3. Maria Dzedzic – LUKS Galaktyka Rudy Rysie
4. Kinga Sitko – KS Bronowianka Kraków
5. Agnieszka Bełzowska – UKS Pantera SP Szczecin
6. Natalia Głabińska – KS Gorce Nowy Targ

w kategorii młodzików

1. Radosław Mleczek – LKS Olimpia Bucze
2. Kamil Wojnicki – LKS Olimpia Bucze
3. Jakub Czyszczon – KS Gorce Nowy Targ
4. Bartłomiej Mleczek – LKS Olimpia Bucze
5. Łukasz Miszczyk – Bronowianka Kraków
6. Łukasz Nowak – KKKS Kraków



*Zachęcamy dzieci szczególnie z klas młodszych z terenu naszego miasta do uprawiania tenisa stołowego w naszym klubie. Zajęcia prowadzone są na terenie ZSS nr 4 w poniedziałki, wtorki, środy od 16-18 oraz w soboty od 10-12. Zamierzamy w niedługim czasie rozpocząć szkolenia w ZSS nr 3 w Limanowej.*

**Prezes Klubu  
Stanisław Golonka**

Zawodnicy naszego klubu zajęli następujące miejsca: Magdalena Kęska 15-16m, Krzysztof Kądziołka 8m, Piotr Kądziołka 11-12m, Kamil Chowaniec 21-24m, Bartłomiej Kulewicz 25-28m. Aktualnie w klasyfikacji po III wtk jako klub zajmujemy w kategorii młodzików 4m na 27 klubów sklasyfikowanych w województwie Małopolskim. Sukcesy te osiągamy dzięki zaangażowaniu zawodników, trenerów i działaczy naszego klubu w organizację szkolenia dzieci i młodzieży. Duże wsparcie uzyskujemy od władz miasta a także właściwej realizacji Limanowskiego Systemu Sportowego.

Organizowane przez nas zawody uzyskują coraz większe uznanie u władz sportowych i samorządowych, jest to zasługa dużej rzeszy sponsorów i darczyńców. Ostatnią imprezę wsparli p. Andrzej Łagórski ze Skawiny, przekazując klubowi pokazną ilość ciastek oraz firma Tymbark, która ufundowała soczki dla zawodników. Puchary i pamiątki ufundował Urząd Miasta. Medale i dyplomy oraz całą stronę organizacyjną zabezpieczyli działacze UKS „Płomień” Limanowa. Na zakończenie turnieju medale, puchary, dyplomy, upominki wręczali: burmistrz miasta Marek Czczótka i przedstawiciele władz KOZTS Józef Guzik, Stanisław Dychton.

**Tekst: Albert Golonka  
Fotografie: Dariusz Ociepka**

# Zbudowali sobie Limanową



*Wiele z tego, co będzie jutro, zależy od zaangażowania dziś dzisiejszego pokolenia...*

Jan Paweł II  
Jasna Góra 1991r.



Autorzy makiet: D. Marcisz, T. Peciak, K. Papież, W. Wojtas, T. Ciuła, J. Świdorski oraz opiekunki projektów: Danuta Buszek-Wrona, Janina Dudzik i konsultant Julian Jaworz-Dutka.

Autorów makiet wspierał radą Julian Jaworz-Dutka.

**Są młodzi, ambitni, odpowiedzialni. Wiedzą, czego chcą. Przed nimi matura, później studia - budownictwo lub architektura. Koniecznie na Politechnice Krakowskiej lub AGH, bo te uczelnie mają renomę, a Oni przecież 5 lat temu właśnie renomą kierowali się wybierając naukę w Technikum Budowlanym przy ZS nr 1. „Poziom nauczania jest tu najwyższy w Limanowej, a szkoła znana na całą Polskę” – mówi Dawid, jeden z sześciu uczniów, którzy niedawno zachwycili mieszkańców Limanowej imponującym dziełem, jakie wyszło spod ich rąk.**

**Nigdy się nie nudzą. Przede wszystkim nauka. W wolnych chwilach rysują, projektują, majsterkują. Czas wolny spędzają aktywnie – narty, rower, piesze wycieczki w góry, fotografowanie. Do tego dobra muzyka, no i oczywiście komputer.**

**Z domu wynieśli szacunek dla tradycji, kultury i Ojczyzny, także tej małej oraz zamiłowanie do pracy.**

**Oni nie boją się jutra. Ich młode życie stanowi mocny fundament, na którym śmiało można budować przyszłość.**



Uroczystego odsłonięcia makiet dokonali: burmistrz miasta Limanowa Marek Czczotka oraz kustosz bazyliki MBB w Limanowej ks. prałat Józef Poręba.

## Rok benedyktyńskiej pracy

„Dwanaście miesięcy, tysiące godzin wysiłku, by powstała Limanowa w miniaturze. 2 km drutu o grubości 0,2 mm, 5200 elementów drewnianych cieńszych niż zapalka”. To m.in. części i materiały potrzebne do wykonania dwóch makiet przedstawiających historyczny wizerunek miasta.

Jak ciężka to praca przekonali się uczniowie Zespołu Szkół nr 1 w Limanowej, którzy jako pracę dyplomową wykonali dwie makietki obrazujące Limanową z przełomu XIX i XX wieku oraz stację kolejową w Limanowej.

Autorami pierwszej są: *Tomasz Peciak, Dawid Marcisz i Krzysztof Papież*, tematem drugim zajęli się: *Wojciech Wojtas, Tomasz Ciuła i Jacek Świdorski*.

Pomysł podsunął chłopcom emerytowany nauczyciel szkoły - pasjonat kolejnictwa i starych fotografii - Zbigniew Sułkowski. Opiekę nad realizacją projektów sprawowały nauczycielki Janina Dudzik i Danuta Buszek-Wrona. Adam Peciak udostępnił im pomieszczenie na pracę i zasponsorował materiały.

## Mozolna praca

Ich realizacja była mozolną pracą. Najpierw autorzy zgromadzili niezbędną dokumentację, która pozwoliła na wymodelowanie ukształtowania terenu.

Następnie zebrali fotografie służące odzwierciedleniu wyglądu ulic, domów i innych elementów architektonicznych. Najbardziej pracochłonne było wykonanie samej makiety. Budynki wykonali ze sklejki o grubości 4 mm, okna w domeczkach składali z listewek o przekroju 1 mm. Strzechę pokrywającą dach zrobili z włosia pędzla, blachę z folii aluminiowej. Drzewka skręcali z drutu, który następnie pokryli klejem i obsypali zmieloną korą. Listowie wykonali ze specjalnej siateczki, trawniki i krzaki - ze specjalnych mat i z suszonego mchu.

## Różne uczucia

- Największą próbą nerwów było dla nas zbudowanie najmniejszych elementów: wagonów kolejowych, szlabanów, zwrotnic, płotków, studzienek, żurawi, które w większości składały się z elementów, przy których wykałaczkę można by nazwać „belką” - relacjonują chłopcy.

Towarzyszyły nam różne uczucia, od entuzjazmu, poczucia satysfakcji, poprzez umiarkowanie aż do zniechęcenia i nawet poczucia beznadziei – przyznają wykonawcy makiet. Patrząc jednak na swe imponujące dzieła mówią, że nie mają poczucia zmarnowanego czasu.

To były nasze miesiące z makietą - podsumowują. Uroczysta prezentacja prac dyplomowych odbyła się w ZS nr 1 w obecności m. in. burmistrza Marka Czeczótki, przewodniczącego RM Ryszarda Kulmy, prałata Józefa Poręby oraz wspierającego chłopców radą Juliana Jaworza-Dutki. Makiety trafią do Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej.

*Gratulujemy chłopcom i życzymy powodzenia w czasie matury.*

*Rodzicom składamy wyrazy uznania*

**Jolanta Bugajska  
Dorota Koziel  
Fot. Adam Peciak**



*Makieta Limanowej w skali 1:100 ma wymiary 2,5 na 2,5 metra. Przedstawia rynek z przelomu wieków, z drewnianym kościołem, budynkami i wybiegającymi z centrum czterema uliczkami: Krakowską, Sąddecką, Starowiejską i Kilińskiego. Stacja kolejowa została wykonana w skali 1:200 i ma wymiary 1,25 na 2,5 m. Makiety przedstawiającą Limanową przelomu XIX i XX wieku wykonali Tomasz Peciak, Dawid Marcisz, Krzysztof Papież. Stacja kolejowa w miniaturze to dzieło Wojtka Wojtasa, Tomasza Ciuły i Jacka Świdarskiego.*



Makieta przedstawiająca Limanową na przelomie XIX i XX w. oraz jej wykonawcy. Poniżej fragment rynku z charakterystycznymi podcieniami.

Makieta stacji kolejowej w Limanowej oraz jej wykonawcy. Powyżej fragment z budynkiem dworca kolejowego.



*„Dbaj o zachowanie spuścizny twych ojców - rodzimej sztuki i kultury.  
Poznaj pracę całą wieków, które cię wydały. (...) Tradycja jest twoją godnością, twoją dumą. (...)  
A nade wszystko: miej charakter. To jest prawie wszystko”*

*Władysław Orkan*



Nowy budynek liceum, widok od strony boiska - stan z lat 60-tych.

## I Liceum Ogólnokształcące w latach 1954-1972



*„Niezapomniane młodzięcze lata!  
Szkolne wspomnienia niezapomniane!  
Na ciężkich drogach chmurnego świata  
wyście jak balsam na krwawą ranę!”*

(Artur Oppman)

Kontynuujemy opowieść o historii „naszego” I Liceum Ogólnokształcącego, które w tym roku obchodzi Jubileusz 60-lecia istnienia. Tok wspomnień wyznaczają sylwetki kolejnych dyrektorów. W ostatnim numerze przypomnieliśmy początki Liceum, lata 1945-54, gdy szkołą kierowali Antoni Bieda i Szczepan Gajewski. Kolejne odcinki poświęcimy wspomnieniom z lat: 1971-1991 (dyrektorzy: Stanisław Zaczyński, Adam Biedroń i Anna Jasica) i 1991 - do chwili obecnej (dyr Stanisław Szewczyk).

W tym numerze prezentujemy dzieje Liceum z okresu: 1954-1972, gdy funkcję dyrektora sprawował Wilhelm Tabor. W omawianym siedemnastolecu bez wątpienia najważniejszymi wydarzeniami było przeniesienie szkoły do nowego budynku przy ul. Licealnej oraz nadanie placówce imienia Władysława Orkana. Dlatego tym wydarzeniom poświęcamy najwięcej uwagi. Szkoły nie byłoby bez profesorów, stąd ciepłe wspomnienia o Nich. Jest też okazja, by powiedzieć kilka słów o losach absolwentów liceum.

Tym razem opowieść wzbogaciły wspomnienia Jerzego Bogacza (absolwenta z 1963 r.) - obecnie redaktora naczelnego „Almanachu Limanowskiego”, Ireny

Kunickiej-Augustyńskiej (absolwentki z 1953r., od tamtego czasu do dziś pracującej w tej szkole), Stanisława Ociepki (rocznik 1967) - obecnie wicedyrektora ZSS nr 3 a do 1980 r. nauczyciela fizyki w I LO oraz Małgorzaty Palińskiej (rocznik 1968) - teraz nauczycielki plastyki.

Zachęcamy do refleksji także naszych Czytelników. Czekamy na Państwa listy - wspomnienia. Najciekawsze z pewnością opublikujemy. Zdajemy sobie sprawę, że czas jest nieubłagany, deformuje fakty, wybiela niektóre zdarzenia, inne zaciemnia. Dlatego tak ważne są Państwa refleksje. „Wspomnienie jest rajem, z którego nikt nas nie może wypędzić” (Jean Paul). Spróbujmy więc wspólnie uchwycić przemijające wrażenia z najpiękniejszego okresu życia - lat młodzięczych.

*„Żyjesz tu, teraz. Hic et nunc.  
Masz jedno życie, jeden punkt.  
Co zdążyś zrobić, to zostanie (...)”*  
Czesław Miłosz

### **Wielka przeprowadzka**

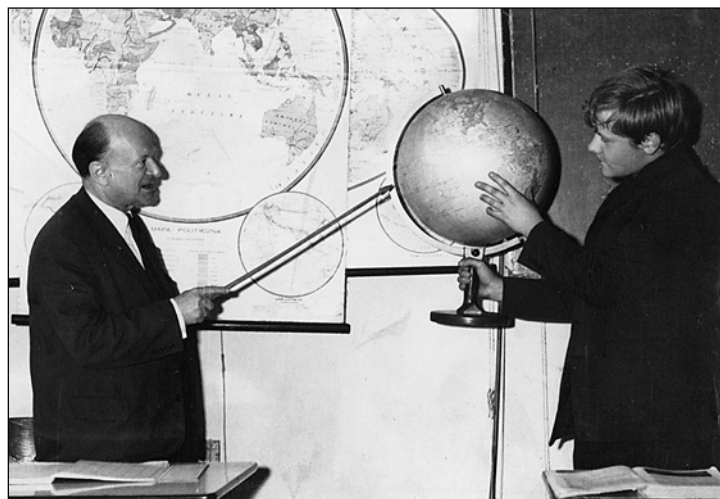
Szczepan Gajewski pełnił funkcję dyrektora do 15 listopada 1954 r., gdy decyzją PWRN Wydział Oświaty w Krakowie został przeniesiony na posadę nauczyciela liceum w Kętach. Jego miejsce zajął Wilhelm Tabor - dotychczasowy

nauczyciel geografii. Szkoła mieściła się wówczas w budynku Rafinerii w Sowlinach (późniejszy „Medyk”) wydzierzawionym od Zjednoczenia Przedsiębiorstw Naftowych CPN.

- „Stara szkoła” w dawnym budynku to była „inna” szkoła. Mroczne, długie korytarze, atmosfera dawności, doniosłości, powagi - wspomina Jerzy Bogacz.

Z pomieszczeń przy ul. Lenina (obecnie Witosa) korzystały równocześnie trzy szkoły: Liceum Ogólnokształcące, Liceum Pedagogiczne i Szkoła Podstawowa nr 2. W tej sytuacji najpilniejszym zadaniem stało się pozyskanie na potrzeby szkoły nowego budynku. W 1957 r. dyrektor Wilhelm Tabor wystąpił z inicjatywą budowy własnego lokum. Komitet Rodzicielski wspólnie z dyrekcją utworzyli Komitet Budowy Szkoły. Jego przewodniczącym został Czesław Bogacz. Działkę pod budowę przy ul. Licealnej odstąpił Związek Nauczycielstwa Polskiego, którego prezesem był Tadeusz Budacz. Pomysł spotkał się z przychylnością Miejskiej Rady Narodowej pod przewodnictwem Zbigniewa Macury. Plan budowy szkoły trafił do planu gospodarczego powiatu na lata 1960-65. Projekt budynku przedstawił architekt z Myślenic Otton Fedak. Jego koncepcja przewidywała inne niż obecnie usytuowanie budynku, nawiązywała do architektury regionalnej z dwuspadowymi dachami, z pomieszczeniem na szatnię. Niestety, ze względu na koszty, projekt odrzucono. Do realizacji wybrano koncepcję inż. Petelenza. Budowę rozpoczęto w 1960 r. a zakończono już 1 czerwca 1963 r. Szkołę przekazano do użytku miesiąc później.

Jako pierwsi z nowego lokum skorzystali koloniści Kopalni i Zakładu Przetwórstwa Siarki w Machowie koło Tarnobrzega. Z powodu licznych zniszczeń pozostawionych przez nich w nowej przeciwieź szkole, umowę rozwiązano. Od 1965 aż do 1991 r. kolonie w budynku LO organizował Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy w Szczecinie. Z jego pomocą dobudowano dwupiętrowy obiekt gospodarczy przeznaczony wówczas na zmagazynowanie sprzętu szkolnego i kolonijnego.



Dyrektor Wilhelm Tabor w czasie lekcji geografii.

1 września Liceum rozpoczęło pracę w nowym budynku. Wcześniej przy przeprowadzce zaangażowani zostali nauczyciele i uczniowie. W Księdze Protokołów RP czytamy: „Na dzień 28 sierpnia postanowiono zebrać część młodzieży w sprawie rozmieszczenia mebli w nowej szkole. Rada Pedagogiczna jest gotowa do zrezygnowania z pokoju nauczycielskiego na klasę dla młodzieży dwuzmianowego nauczania, ponieważ młodzież nie ma internatu i większość dojeżdża.”



## **Wilhelm Tabor**

Urodził się 11 marca 1909 r. we Lwowie. Tam w marcu 1939 r. ukończył studia wyższe na Uniwersytecie Jana Kazimierza - Wydział Nauki o Ziemi. Pod kierunkiem prof. Fischera prowadził badania etnograficzne na Polesiu, Kujawach. W 1938 r. opublikował pracę „Etnografia Polonin Huculskich”. Od 1 września 1939 r. do 21 kwietnia 1941 r. pracował na stanowisku nauczyciela szkoły średniej w Kosowie Huculskim. Powrócił do Lwowa, gdzie pracował w różnych instytucjach i firmach jako ekspedient, urzędnik, magazynier. Działal też w tajnym nauczaniu we Lwowie jako wykładowca geografii. Później wraz z innymi uchodźcami przybył na ziemię limanowską. Od 1 sierpnia 1945 r. pracował w Liceum Ogólnokształcącym (wówczas Prywatne Miejskie Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne) oraz w Liceum Pedagogicznym (od 1947 r.) jako nauczyciel geografii i chemii. Z Liceum Ogólnokształcącym związał się na stałe. Od 15 listopada 1954 r. do 15 października 1959 r. piastował funkcję pełniącego obowiązki dyrektora Liceum, a następnie dyrektora szkoły. Na tym stanowisku pozostał aż do emerytury, na którą przeszedł 31 sierpnia 1972 r.

W latach swej pracy nauczycielskiej pełnił różne funkcje społeczne: był ławnikiem Sądu Powiatowego, przewodniczącym Zakładowej Organizacji Związkowej. Przez wiele lat aktywnie działał w Zarządzie ZNP. W 1961 r. zainicjował powstanie limanowskiego oddziału PTTK i przez wiele lat pełnił tam funkcję prezesa. Był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką Towarzystwa Etnograficznego, Złotą Odznaką Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Złotą Odznaką Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Krakowie.

Zmarł nagle 5 lipca 1983 r. Został pochowany na limanowskim cmentarzu.

W nowym budynku do dyspozycji oddano 13 klas, 4 pracownie (fizyczna, chemiczna, wychowania technicznego i biologiczna), 1 gabinet (geograficzno-historyczny) i salę gimnastyczną o powierzchni 180 m<sup>2</sup>. Ilość pomieszczeń była więc niewiele większa niż w poprzednim lokum, gdzie do dyspozycji pozostawało 12 klas, 2 gabinety i 2 pracownie. Budynek, choć nowy, miał od początku wiele mankamentów. Najbardziej doskwierały małe sale i wadliwa konstrukcja dachu powodująca częste przeciekanie.

*„Bo coś w szaleństwach jest młodości,  
Wśród lotu, wichru, skrzydeł szumu,  
Co jest mądrzejsze od mądrości,  
I rozumiejsze od rozumu”*  
Leopold Staff

## W głowach hulał wiatr

Zajęcia w Liceum odbywały się sześć dni w tygodniu, od poniedziałku do soboty w godz. od 8 do 15.30. Do 1961 roku uczono średnio w 7-9 oddziałach. W roku szkolnym 1962/63 już w 12, rok później - 15, a w 1964/65 naukę rozpoczęło 714 uczniów w 18 klasach. Ilość uczniów spowodowała, że wprowadzono naukę na dwie zmiany. Rok później liczba uczniów wzrosła aż do 796, utworzono wówczas 21 oddziałów.

- Wiele się mówi teraz o „szkole przyjaznej dziecku”. Nasze Liceum z pewnością takie było. Przejawiało się to choćby w stosunku profesorów do młodzieży. Nauczyciele owszem byli wymagający, utrzymywali dyscyplinę, ale przy tym bardzo szanowali ucznia. Dbali o to, żeby jak najwięcej nas nauczyć. Pomagali w trudnościach. Nie było nauczyciela bez powołania - wspomina Jerzy Bogacz.



Na lekcji biologii - zajęcia prowadzi prof. Jacek Odziomek.

Zapewne m.in. przyjazny charakter szkoły wpłynął na znaczne zainteresowanie młodzieży tą placówką. W tym czasie w Limanowej działały już bowiem inne szkoły średnie.

Ponad połowa uczniów Liceum pochodziła spoza Limanowej. Dlatego w szkole utworzono świetlicę, gdzie młodzież spędzała czas oczekując na pociąg - środek lokomocji, którym wówczas najczęściej dojeżdżano. Część wynajmowała stacje. Kontrolę nad nimi sprawował Komitet Rodzicielski z Radą Pedagogiczną. Liceum nie miało własnego internatu. Do 1954 r. korzystano z bursy dla dziewcząt utworzonej w szkole z trzech sal lekcyjnych, później z internatu Liceum Pedagogicznego a od 1968 także Technikum Mechanicznego.

Warto przy okazji przypomnieć, że w 1956 r. w Liceum utworzono filię nowosądeckiego trzyletniego Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących. Działo ono do 1976 r. Przykładowo w 1965 r. kształciło się w niej 120 uczniów. Zajęcia odbywały się, jak podają kroniki, popołudniami od godz. 15<sup>15</sup> do 19<sup>15</sup>.

W 1961 r. szkoła stała się samodzielną jednostką, zmieniając nazwę z Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego na Liceum Ogólnokształcące w Limanowej. Finansowanie przejęło Prezydium Powiatowej Rady Narodowej - Wydział Oświaty w Limanowej.

Aby lepiej zrozumieć funkcjonowanie ówczesnej placówki, warto jeszcze przypomnieć, że reorganizacja Liceum nastąpiła 1 września 1967 r., gdy naukę w pierwszych klasach po raz pierwszy rozpoczęli absolwenci ośmioklasowej szkoły podstawowej, a klasy licealne otrzymały numerację od I do IV. Wcześniej (od 1948 r.) czteroletnie licea były klasami VIII - XI jednastoletniej szkoły ogólnokształcącej.

Uczniowie mieli średnio 31-33 godziny lekcyjne. Oprócz tradycyjnych przedmiotów w planie zajęć były także: nauka o Konstytucji, później zmieniona na naukę o Polsce i świecie współczesnym, a następnie na naukę o społeczeństwie i wychowanie obywatelskie. Obowiązkowym przedmiotem było przysposobienie wojskowe, pojawiła się też propedeutyka filozofii, higiena, zajęcia z rysunku technicznego, a wśród zajęć nadobowiązkowych: chór szkolny, przysposobienie sportowe, język łaciński. Młodzież chodziła ubrana obowiązkowo w granatowe mundurki z tarczą na rękawie.

„Odziani jednolicie w granatowe (biały kołnierzyk) mundurki. Zawsze z tarczą na lewym ramieniu. Klasy 8,9 tarcze niebieskie, klasy 10, 11 czerwone, trójkątne z nazwą szkoły. Złotą nicią wyszyte. Tarcze - uczniowskie utrapienie. Jakich to sposobów, forteli wręcz, używali uczniowie, aby zacnych pedagogów przechytryć. Tarcza na agrafce. Na zatraskach, ledwie trzymająca się na jednej nitce. Pani psorko, panie psorze, przecież jak wychodziłam z domu, to trzymało na mur. Chyba wiatr... Wiatr, oczywiście wiatr...” (Barbara Kurczab - rocznik 1963).

*„Każda epoka ma swe własne cele  
I zapomina o wczorajszych snach...  
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele  
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,  
Przyszłości podnoście gmach!”*  
Adam Asnyk

## Liceum im. Władysława Orkana

12 marca 1967 r. na posiedzeniu Rady Pedagogicznej postanowiono, na wniosek dyrektora Tabora i prof. Marii Czerw, że szkoła przyjmie imię Władysława Orkana - piewcy Podhala. Możliwość nadania szkole imienia i posiadania sztandaru dawało zarządzenie Ministra Oświaty z 12 października 1966 r.

Rozpoczęły się przygotowania do wielkiej uroczystości. Do jej organizacji zostali zaangażowani wszyscy nauczyciele, czego potwierdzeniem jest wpis w księdze protokołów RP, gdzie dokładnie rozpisano powierzone pedagogom zadania.

11 listopada 1968 r. w 50. rocznicę odzyskania niepodległości szkole nadano imię Władysława Orkana. Data wydaje się dziś nie mieć szczególnego znaczenia, ale pod koniec lat 60. połączenie zakazanego wręcz święta niepodległości z uroczystością

szkolną wymagało nie lada odwagi. Komitet Rodzicielski, któremu przewodniczył Edward Kapłon, przekazał sztandar zaprojektowany przez plastyka - Antoniego Boczulskiego. Na froncie budynku umieszczono płaskorzeźbę Orkana, a wewnątrz szkoły - rzeźbę w drewnie. Obie wykonał adiunkt ASP w Warszawie Władysław Jania. Zaproszeni goście upamiętnili swój udział w uroczystości wbiciem gwoźdźcia w pamiątkowe tablo.



Nadanie szkole im. Władysława Orkana i przekazanie sztandaru - 11 listopada 1968r. Stoją od prawej: ówczesny naczelnik miasta Limanowa J. Kubowicz, dyrektor liceum Wilhelm Tabor oraz poczet sztandarowy szkoły.

Tego dnia młodzież złożyła ślubowanie, oddające ducha ówczesnych czasów: „Urodzeni w naszej drogiej ludowej ojczyźnie będziemy wytrwale strzec zdobyczy socjalizmu i idei internacjonalizmu, stać wiernie przy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i umacniać jej zdobycze ideowo-polityczne i materialne dla dobra całego narodu. Ślubujemy tobie Ojczyzno! (...)”

W przyrzeczeniu znalazły się także słowa podkreślające wychowanie w duchu patriotyzmu lokalnego: „Pragniemy, aby ten piękny zakątek ziemi polskiej, rozślawiony przez Władysława Orkana, stał się nie tylko wspaniałym terenem turystycznym, ale ośrodkiem oświaty i kultury. Ślubujemy, że siły nasze poświęcimy dla rozwoju gospodarczego Ziemi Limanowskiej i całego kraju, aby każda nowa zdobycz była wynikiem także naszej pracy. (...)”

Po święcie szkoły w księdze pamiątkowej znalazł się zapis: „Uroczystość wypadła pięknie. Była wzruszająca i spełniała ważne zadania wychowawcze.”

„(...) bądź odważny  
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy”  
Zbigniew Herbert

## „Ojciec” szkoły - dyrektor Wilhelm Tabor

Nadanie szkole imienia w święto niepodległości, w ówczesnych czasach nie byłoby możliwe, gdyby nie charyzmatyczna osobowość dyrektora.

- To był „ojciec” szkoły. Młodzież i nauczyciele bali się go, ale i lubili. Całymi dniami przesiadywał w szkole. Za jego czasów liceum było wysoko oceniane przez kuratorium. Wyszukiwał nauczycieli, by skompletować jak najlepszą kadre. Dbał przy tym o wykształcenie swych pracowników. Zachęcał do podejmowania studiów magisterskich i podyplomowych. Walczył o mieszkania dla kadry. Kochał młodzież i rozumiał

trudną sytuację materialną uczniów. Zorganizował stołówkę, gdzie wydawano śniadania i obiady, dojeżdżającym zapewniał miejsca w internacie. Umiał też rozmawiać z ówczesnymi władzami. Miał swoje zdanie i nie pozwolił sobą rządzić. Powtarzał, że szkoła nie jest na usługach władzy. Narażał się, a jednak był też przez władze szanowany. W limanowskim społeczeństwie traktowany był jak autorytet. Na telefony od władz reagował stanowczo: „Ja mam gabinet na ul. Licealnej 1. Zapraszam na rozmowę”. To była silna osobowość - wspomina Irena Kunicka - Augustyńska, (absolwentka roku 1953, która w szkole pracuje od ukończenia Liceum najpierw jako główna księgowa, a od 1974 jako sekretarka).

- Dyrektor Tabor był człowiekiem o wielkim autorytecie. Szkoła była pasją jego życia. Kompletując grono pedagogiczne wybierał najlepszych ludzi. Do jego gabinetu zarówno uczniowie jak i nauczyciele wchodził z respektem, tylko wtedy, gdy mieli konkretną sprawę. Bardzo osobiście przeżywał odejście na emeryturę - uzupełnia Stanisław Ociepka.

- W oczach niektórych był wyniosły, groźny, ale tak naprawdę potrafił być bardzo przyjacielski. Gdy zaproponowaliśmy na zabawę noworoczną współczesną muzykę nie zabronił nam, a nawet wyasygnował pieniądze i pojechaliśmy do Krakowa po sprzęt nagłaśniający. To świadectwo jego zaufania i traktowania nas po partnersku - dopowiada Jerzy Bogacz.



Wystąpienie dyrektora liceum Wilhelma Tabora w czasie Rady Pedagogicznej. Siedzą od lewej: wice dyrektor Józef Zboś, ówczesny inspektor oświaty Szymon Czech, prof. Aleksander Banaś.

„On mnie nauczył wypowiadać słowa  
o miłości, dobroci o krainie słońca”  
Zbigniew Jerzyna

## Nauczyciele - ich jest za grobem zwycięstwo

Wymienianie uczących w Liceum w ciągu siedemnastu lat profesorów może wydawać się nużące, a jednak absolwenci z tego okresu z pewnością ze wzruszeniem wspomną, często niestety zapomniane, nazwiska tych, którzy przekazywali im nie tylko wiedzę. Wypowiedzi absolwentów potwierdzają ponadczasowość cytowanych w poprzednim numerze słów Kornela Makuszyńskiego: „Nie wiem, jak dzisiaj uczą; nas uczono z miłością (...) Może wtedy głupi, przekorny, śmiesznie buńczuczny młodzieniaszek, słowem: małpa, nie umiał tego docenić, ale dzisiaj przypomina sobie tę miłość ze łzami w zmęczonych oczach. A oni z anielską cierpliwością znosili okrutne figle cielejącej młodości, jak gdyby wiedząc, że ich będzie za grobem zwycięstwo”.

W chwili, gdy funkcję dyrektora szkoły obejmował Wilhelm Tabor, w skład grona pedagogicznego wchodził: Aniela Antosz - nauczycielka wychowania fizycznego, Adam Biedroń - wf i przysposobienie wojskowe, Jadwiga Blicharz - biologia, Maria Czerw - język polski, Olga Illukiewicz - historia, Józef Staniszewski - matematyka i fizyka, Maria Ociepka - nauka o konstytucji, Maria Bieda - rysunki, Stefania Tokaryk - język niemiecki, Jerzy Wiśniowski - język polski, Zofia Wazio - język rosyjski, Józef Zboś - matematyka i fizyka, Ignacy Cudak - przysposobienie wojskowe. W sekretariacie pracowała Irena Kunicka, a woźną była Anna Wójcik.



Grono pedagogiczne liceum w roku 1971 podczas wycieczki do Mszany Dolnej. Siedzą w pierwszym rzędzie od lewej: J. Cybura, żona prof. A. Boczulskiego, M. Czerw, Z. Rysz, A. Boczulski, J. Kowalczyk, J. Zboś, J. Odziomek. W drugim rzędzie: A. Zboś, E. Duda, A. Banaś, R. Czaplinska, M. Merkowska. W rzędzie trzecim: T. Joniec, A. Gibas, K. Podraza, Z. Wazio. W rzędzie czwartym: S. Ociepka, H. Piszcz, J. Wielek.

W roku szkolnym 1959/60 w szkole pracowało 13 nauczycieli na pełnych etatach. Pięć lat później już 21, a w roku 1969/70 - 25. Do 1971 roku skład grona pedagogicznego uzupełniali:

Aleksander Banaś - wf, Antoni Boczulski - wychowanie plastyczne, Piotr Chmiel - język niemiecki i historia, Irena Chrobak - matematyka, Janina Cybura - matematyka, Elżbieta Duda - język francuski, Andrzej Gibas - geografia i śpiew, Ewa Hajdyla - język rosyjski, Teresa Joniec-Juszczak - biologia i chemia, Zofia Kapłon - biologia, Franciszek Kościsz - fizyka, Jadwiga Kowalczyk - język polski, Jan Kowalski - fizyka, Maria Lupa - matematyka, Helena Mankiewicz - język rosyjski, Małgorzata Merkowska - wychowanie plastyczne, Stanisław Ociepka - fizyka, Jacek Odziomek - biologia i chemia, Henryk Piszcz - pw, Karol Podraza, - język polski, Marian Rojek - historia i pw, Zofia Rysz - wychowanie techniczne, Barbara Salawa - język polski, Teresa Sokołowska - język rosyjski, Irena Trystuła - historia, Romana Czaplinska-Wojtas - biologia i chemia, Jan Wielek - wychowanie techniczne.

Katechezę prowadzili: ks. Władysław Ślęk, ks. Stanisław Śmiałek, ks. Jan Bukowiec, ks. Stanisław Mlyczyński, ks. Zdzisław Zabielný i od 1970 r. ks. Józef Poręba.

W ciągu siedemnastu lat wśród nauczycieli przewinęli się także: Rudolf Kwaśny, Władysława Kalisz, Stanisław Kurzeja, Jerzy Ligęza, Kazimierz Marwicz, Andrzej Madejski i Teresa Wrzaszczyk.

*„dlugo za nim patrzę aż ginie  
w ciemnym pokoju profesorskim  
na końcu korytarza liści”*  
Zbigniew Herbert

## Najpiękniejsze wspomnienia

Niestety, nie ma możliwości, by napisać o wszystkich profesorach. Zapewne każdy z nich pozostawił trwałe ślady w młodych umysłach i sercach swoich uczniów. My wybraliśmy kilka ciepłych serdecznych wspomnień o nauczycielach Liceum sprzed lat.

- Pani Jadwiga Kowalczyk była nową osobą w szkole, świeżo po studiach, z bogatą wiedzą i dużymi wymaganiami. Starła się przekazać nam jak najwięcej wiadomości ukazując je w szerszym tle. Do dziś pamiętam np. lekcję o impresjonizmie francuskim. Nie ukrywam, że to Ona wpłynęła na wybór przeze mnie dalszego kierunku kształcenia - wspomina Jerzy Bogacz.

Józef Staniszewski „oprócz znajomości sinusów i cosinusów, tudzież liczb, których nazw a znaczenia tym bardziej nie pomnę, poprowadził nas po polskiej ziemi, pokazując, iż piękną i wartą poznania jest. Coroczne obozy wędrowne. Spartańskie warunki. Różne niewygody. Cóż jednak znaczyły one w porównaniu z tym jednym drzewem o zachodzie słońca, górą, która o wschodzie wyglądała jak Arka Noego? I nic to, że potem był znów srogim „Stasiem” a prawa fizyki nie do przyswojenia” (pisze Barbara Kurczab).

O swoim wychowawcy - Andrzeju Gibasie - nauczycielu geografii, snuje opowieść Józef Szymon Wroński: „Był Wychowawcą - co się zowie, tzn. nie moralizował, nie pouczał, a jednak wychowywał, bowiem robił to w sposób delikatny, zgodny ze swoją niezwykle wrażliwą naturą, lecz lekko sarkastyczny, z tym, że ten sarkazm nie zawsze był od razu czytelny. Młodzież lubi śmiech, a po śmiechu przychodzi, jeśli przychodzi, refleksja. Tak było również w przypadku naszej klasy.”

- Wychowawczynią naszej klasy była profesor Olga Illukiewicz. Miała do nas matczyne stosunek. Niesamowicie się o nas troszczyła, martwiła niepowodzeniami i dbała o sukcesy. Pamiętam, że często stawała przy ciepłym piecu i rozmawiała z nami niczym w domowej atmosferze dobra matka ze swymi dziećmi. Była przy tym wspaniałym historykiem. Jej wykłady to były opowieści historyczne, nacechowane emocjami i subiektywnym spojrzeniem. Przekazywała nam wiedzę, której nie było w podręcznikach, np. o powstaniu warszawskim, o paku Ribbentrop-Mołotow. Zawsze lojalnie uprzedzała: „Teraz opowiem coś czego nie ma w podręczniku”. To było ciche porozumienie między nią a nami. Łączyła dystans z autorytetem i przyjacielskim stosunkiem do ucznia - snuje wspomnienie Jerzy Bogacz

- Miałam to szczęście, że w Liceum uczył mnie wychowania plastycznego artysta-malarz prof. Antoni Boczulski. Jego oryginalna osobowość sprawiała, że wspominam lekcje z Nim jako niezwykle. Zawsze pogodny, dowcipny, z fantazją, dzielił się z nami szeroką wiedzą i wspomnieniami, które potrafił cudośnie łączyć z wykładem. Tak kształtował naszą wyobraźnię.



„Przejęłam pałeczkę” po profesorze i pracuję w naszym Liceum ucząc plastyki, a ostatnio wiedzy o kulturze. Naszym holdem dla Profesora było wykonanie w szkole stałej ekspozycji Jego obrazów - opowiada Małgorzata Palińska.

„Dużo radości sprawiały nam lekcje WF, bowiem wiedzieliśmy, że w zdrowym ciele zdrowy duch. Lekcje mieliśmy z Profesorem Aleksandrem Banasiem, który dając nam piłkę „do nogi”, błagał: „Chłopcy, tylko nie po oczach”. (J.Sz. Wroński)

- Gdy wróciłem do Liceum w roli nauczyciela spotkałem się z życzliwym przyjęciem. Niezwykłą pomoc okazał mi uczący fizyki Jan Kowalski. Miałem jego wsparcie moralne. Był nie tylko wspierał wykładowcą, ale przede wszystkim metodykiem. W czasach, gdy uczyliśmy fizyki, jedna trzecia uczniów wybierała ten przedmiot na maturze, a wielu naszych uczniów dostało się na medycynę - wspomina Stanisław Ociepka.

Najlepszym podsumowaniem będą słowa Józefa Szymona Wrońskiego: „Zasady i nauki przekazywane przez naszych Drogich Profesorów służyły i służą nam wciąż jako drogowskazy w egzaminach zdawanych na drogach życia, bo uczniem się bywa, a człowiekiem nie przestaje być.”

*„Nikt żywy w kraj młodości raz drugi nie wraca.  
Młodość, raz już miniona, minęła niezwrótnie.  
Nowe rozpocznieś życie - nować czeka praca:  
życie nowe, wznowiane życie - wielokrotnie”  
Stanisław Wyspiański*

## Poszli swoją drogą

- Bardzo miło wspominał maturę. Chwile egzaminu były przedłużeniem naszych szkolnych spotkań. Czułem wsparcie nauczycieli, mogłem być pewny, że raczej mi pomogą, niż zaszkodzą - opowiada Jerzy Bogacz.

Do 1965 r. na maturze zdawano pisemnie język polski i matematykę, ustnie: język polski, matematykę, historię i przedmiot dodatkowy do wyboru: język obcy, geografii, fizykę, biologię, chemię. Od 1965 zmieniły się zasady zdawania matury ustnej, egzamin obejmował historię, język obcy i jeden przedmiot do wyboru. Do 1970 r. świadectwo dojrzałości było świadectwem ukończenia szkoły. Jak pokazują statystyki zdanie matury nie było wcale faktem oczywistym. Wprawdzie egzaminu nie zdawało średnio 2-6 uczniów, ale w roku 1970/71 na 119 zdających aż 24 oblało egzamin maturalny, a rok później 22.

W latach 1954-71 absolwentami zostało w sumie 1402 uczniów.

„(...) zdaliśmy maturę. Nie poprzedzała jej studniówka, nie kończył komers. Bo w mojej szkole nie było takiego zwyczaju. Poszliśmy każdy swoją drogą. Moja klasa, ta tak ogromnie zżyta ze sobą klasa, nie spotkała się już nigdy.” (Barbara Kurczab)

Jak podają szkolne statystyki spośród 116 absolwentów roku 1964/65, 58 starało się na studia, przyjętych zostało 37, naukę w szkołach policealnych kontynuowało 20 uczniów. Wśród absolwentów rocznika 1970/71 o przyjęcie na studia starało się 111, dostało się 63, a 40 kształciło się w szkołach policealnych. To wysoki odsetek zważywszy na to, że w ówczesnych czasach ukończenie liceum i zdanie matury było już znacznym osiągnięciem, a podejmowanie nauki na studiach nie były zjawiskiem masowym. Godne uwagi jest też stwierdzenie, że Liceum przygotowywało absolwentów do

dalszej nauki w taki sposób, że bez problemów radzili sobie w późniejszym życiu.

- Gdy zaczynałem studia w Krakowie, mimo że pochodziłem z małego miasteczka, nie czułem się „gorszy”, poziomem wiedzy nie odbiegaliśmy od absolwentów szkół krakowskich czy innych większych ośrodków - ocenia Jerzy Bogacz.

Wśród absolwentów roczników 1954-1971 są lekarze, nauczyciele, politycy, księża, działacze społeczni, ludzie kultury i sztuki. Wymienianie, w tak licznym gronie, „sławnych absolwentów” jest krzywdzące, bo z pewnością możemy kogoś nieświadomie pominąć. Dlatego z góry przepraszamy, za wrywkową listę. Jan Ryś w publikacji „Szkolnictwo średnie ogólnokształcące” pisze, że wśród absolwentów limanowskiego liceum jest wielu uczonych, większość z nich pracuje obecnie w krakowskich uczelniach. Wymienia tu nazwiska: Tomasz Biedroń (1968), Józef Smaga (1955), Stanisław Palka (1959), Antoni Tajduś (1967), Czesława Wójtowicz-Czechowska (1954), Adam Piestrzyński (1967), Wojciech Dębski. Kronika szkolna wśród sławnych absolwentów podaje także: Jana Bednarczyka (rocznik 1958) - doktora fizyki, Franciszka Ociepkę (1958r.) - doktora filozofii, Zdzisława Bogacza (1960r.) - wykładowcę Politechniki Warszawskiej.

Liceum duży nacisk kładło na kształtowanie patriotyzmu lokalnego. Wśród lokalnych działaczy absolwentami Liceum są działający obecnie: burmistrz Limanowej Marek Czeczotka (rocznik 1967), przewodniczący RM Ryszard Kulma (rocznik 1969), wicewójt gminy Limanowa a wcześniej wicedyrektor I LO - Franciszek Bieda (1969 r.).

Wielu uczniów spotykało się po latach na zjazdach absolwentów. Inni utrzymywali młodzieńcze przyjaźnie, pozostawali w kontakcie ze szkołą i Limanową.

- Nie organizowaliśmy po opuszczeniu szkoły zjazdów. A jednak liceum w pewien sposób nas zintegrowało. W Krakowie stworzyliśmy Studenckie Koło Regionalne Limanowian. Skupiało ono kilkadziesiąt osób. Wspierał nas rektor Akademii Ekonomicznej, limanowianin pan Bieda. Koło jednoczyło studentów wywodzących się z Limanowej, ale równocześnie akcentowało związek z naszym miastem. Organizowaliśmy w Krakowie np. wystawy naszych miejscowych artystów i spotkania towarzyskie. To był chyba owoc szkolnego wychowania, wpajanie w nas lokalnego patriotyzmu - ocenia Jerzy Bogacz.

„Różnie potoczyły się nasze losy, żyjemy teraz rozrzucony po całym kraju i świecie, ale... myślami i sercem zawsze wracamy tutaj, do naszej szkoły. (...) Każda klasa, każda ławka, każdy kamyk na boisku sportowym kojarzą się nam z fragmentami tamtego dziecinnego jeszcze życia. Podświadomie zawsze odczuwamy tęsknotę za tą szkołą.” (Irena Krajewska-Benkowicz, rocznik 1969).

*W opracowaniu wykorzystano: folder „50 lat I Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Orkana w Limanowej”, pracę magisterską Roberta Papieża „Liceum Ogólnokształcące im. Wł. Orkana w Limanowej w latach 1945-75”, opracowanie „Limanowa. Dzieje miasta” pod red. Tomasza Biedronia oraz kroniki szkolne. Pomocą i zaangażowaniem, podobnie jak przy gromadzeniu materiałów do poprzedniego numeru, służył dyrektor I LO Stanisław Szewczyk. Logo obchodów 60 lecia I LO opracował Rafał Paliński.*

**Jolanta Bugajska**

Tadeusz Rejtan, to rówieśnik Tadeusza Kościuszki, poseł nowogródzki, patriota co się zowie, konfederat barski. Na sejmie w 1773 r. – mającym zatwierdzić I rozbiór Polski, wsławił się niezłomnym oporem przeciw rozbiorowi i bronił honoru Rzeczypospolitej, własną pierś zagradzając posłom wyjście z sali ze słowami: *Tylko po moim trupie stąd wyjdziecie*. Nasze babcie i mamy tak swym dzieciom o Tadeuszu Rejtanie śpiewały:

Na warszawskim rynku, świt się luną pali,  
Idą pany senatory, stronniki Moskali.  
Wstydno było Moskwie, że ją rozbiór plami,  
Dalej pany senatory, podpisujcie sami.  
Podpisujcie sami, pieczętujcie znakiem,  
że z was pany senatory nikt nie jest Polakiem.  
Idą do katedry, do sejmowej sali,  
podpisują rozbiór Polski stronnicy Moskali.  
Pan Tadeusz Rejtan hańbą się nie splami,  
On nie uzna krzywdy kraju razem ze zdrajcami.  
Pan Tadeusz Rejtan w progu się położył,  
Pozwie pany senatory na wielki sąd Boży.  
Położył się w progu, szablę w rękę gniecie,  
Chyba, że po moim trupie do zdrady dojdziecie.  
Aż Bibikow Moskal pierwszy ruszył krokiem,  
Zanim pany senatory, ze spuszczoneym wzrokiem.  
I przez pierś Rejtana  
Wolności anioła,  
Przeszły pany senatory  
Wytartego czoła.

Tadeusz Rejtan, syn zamożnego szlachcica litewskiego Dominika i Weroniki z Wołodkiewiczów, urodził się 20 sierpnia 1742 r. w Hruszówce na Nowogródzczyźnie. Po ukończeniu Collegium Nobilium, rozpoczął służbę wojskową w chorągwi Buławy Wielkiej – Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jako katolik odznaczał się niezwykłą pobożnością, a jako patriota był żarliwy w swoich poczynaniach. Za krzywdy wyrządzone Polsce szczerze nienawidził Rosji – jej zachłanności i drapieżnej zaborczości. Pewien niezwykły epizod najlepiej charakteryzuje jego osobowość. Otóż, gdy w domu swojej wybranki zauważył wiszący na ścianie portret cara Piotra I, zerwał natychmiast zaręczyny i więcej w domu tym już się nie pojawił. Jako konfederata barski napadał na oddziały wroga na czele oddziału Kozaków przez siebie utworzonego i uzbrojonego. W 1773 r. pojawił się w Warszawie jako

## **TADEUSZ REJTAN (1742–1780)**

poseł nowogródzki. Już na pierwszej sesji 19 kwietnia 1773 r. zaprotestował przeciwko postępowaniu magnatów, którzy *powolnie* żądaniem *mo-carstw* rozbiorowych chcieli zalegalizować dokonany podział Rzeczypospolitej bez porozumienia się z resztą posłów. Gdy senior posłów – Stanisław Łętowski usiłował przekazać łaskę marszałkowską Adamowi Ponińskiemu, który miał zamiar ogłosić sejm jako konfederacki, Tadeusz Rejtan stanowczo się temu przeciwstawił. Wsparli go w tym jeszcze Samuel Korsak, Stanisław Bohuszewicz, Ignacy Kurzenicki, Feliks Oraczewski,

Franciszek Jerzmanowski oraz Antoni Pęczkowski, a także większość zebranych na sali, która nagrodziła owo zachowanie posłów gromkimi brawami. Sytuacja wymagała jednak tego, aby zachować spokój i powagę. Dlatego też Rejtan zawołał do zebranych bijących brawo: *Panowie! Bądźcie przyzwoici! Nie jesteśmy tu ani na operze, ani na dialogu*. Poniński, chociaż nie został formalnie wybrany marszałkiem, zdołał jednak przechwycić łaskę marszałkowską i ogłosił w tym dniu przerwę w obradach. Nazajutrz, na wznowionych obradach nazwał Rejtana wrogiem ojczyzny i nakazał konfiskatę jego dóbr oraz zesłał go na banicję. Najbardziej dramatyczny przebieg miały obrady w dniu 21 kwietnia. Do oczekujących posłów na rozpoczęcie obrad od kilku godzin przemówił w imieniu Ponińskiego Marcin Lubomirski i zamknął obrady. Na takie bezprawie zareagował zdecydowanie Rejtan:



Rejtan - fragment obrazu Jana Matejki (1866r.).

Wstał, a następnie ukląkł mówiąc: *Dziś spowiadałem się i przyjmowałem Chrystusa, który was krwią swoją odkupił; jeśli tę deptać zechcecie, deptajcie po mnie*. Po czym padł krzyżem na progu, aby posłowie nie mogli opuścić sali.

# **GALERIA**

## **slawnych ludzi, których**

Jego wymowny gest stał się wyrazem *największej miłości do Ojczyzny*. Kilka lat później Sejm Wielki, zwany Czteroletnim skazał zdrajcę Ponińskiego na banicję, na utratę czci, nazwiska i tytułu książęcego. Rejtan nie żył już wówczas, zmarł 8 sierpnia 1780 r. rozcinając sobie brzuch kawałkiem rozbitej szyby, gdy przez okno swojego domu zobaczył wysiadającego z powozu rosyjskiego generała. Spoczął „pod grabem” przy alei prowadzącej do domu w Hruszówce. Jego czyn stał się nieśmiertelny. Pisali o nim poeci, a malarze pozostawiali obrazy. Adam Mickiewicz w Panu Tadeuszu tak o nim wspomina: *„... w polskiej szacie /Siedzi Rejtan żaloszny po wolności stracie, /W rękę trzyma nóż, ostrzem zwrócony do łona, /A przed nim leży Fedon i żywot Katona*. Jan Lechoń pozostawił bardzo wymowny wiersz po zapadnięciu

Jego wymowny gest stał się wyrazem *największej miłości do Ojczyzny*. Kilka lat później Sejm Wielki, zwany Czteroletnim skazał zdrajcę Ponińskiego na banicję, na utratę czci, nazwiska i tytułu książęcego. Rejtan nie żył już wówczas, zmarł 8 sierpnia 1780 r. rozcinając sobie brzuch kawałkiem rozbitej szyby, gdy przez okno swojego domu zobaczył wysiadającego z powozu rosyjskiego generała. Spoczął „pod grabem” przy alei prowadzącej do domu w Hruszówce. Jego czyn stał się nieśmiertelny. Pisali o nim poeci, a malarze pozostawiali obrazy. Adam Mickiewicz w Panu Tadeuszu tak o nim wspomina: *„... w polskiej szacie /Siedzi Rejtan żaloszny po wolności stracie, /W rękę trzyma nóż, ostrzem zwrócony do łona, /A przed nim leży Fedon i żywot Katona*. Jan Lechoń pozostawił bardzo wymowny wiersz po zapadnięciu

jałtańskiego wyroku na Polskę, jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej: *Kiedy wszystko struchlało z obawy Moskali, /On na progu się sali jako kloda wali; /Z tą jedną myślą w głowie: Ja wszystko ocalał, /Rozdziera swoje szaty, krzycząc: Nie pozwalam! [...] Dziś, kiedy na świat cały grzmia moskiewskie spiże, /Gdy niejedno poselstwo stopy w Moskwie liże, /A oklask dla przemocy brzmi na wszystkie strony - /Ten Rejtan znów podnosi, nie leb podgolony, /Lecz głowę wychyloną z Dantejskiego piekła, /Z której zda się, krew cała narodu wyciekła. /Bo on, co myślą swoją szedł przed naród przodem, /Teraz stał się już całym świadomym narodem. /I gdy wszystko przemocy gotuje owację, /On woła: Nie pozwalam! I to on ma rację.*

Współczesny poeta, znany bard Solidarności Jacek Kaczmarski w poetycki sposób, komentując obraz Jana Matejki z 1866 r., ten historyczny fakt tak w 1980 r. sugestywnie przedstawił, gdy obchodziliśmy 200 rocznicę śmierci Rejtana:

Ponińskij wezwał straż – to łajdak jakich mało,  
Do dalszych spraw polecam z czystym sercem go,  
Branickij twarz przy wszystkich dłońmi zakrył całą,  
Szczęsnyj-Potockij był zupełnie *comme il faut*.

I tylko jeden szlachcic stary wyszedł z sali,  
Przewrócił krzesło i rozsypał monet stos,  
A co dziwniejsze, jak mi potem powiadali,  
To też Potockij! (Ale całkiem *autre chose*).

Tak *à propos*, jedna z dwch dam mi przydzielonych  
Z niesmakiem odwróciła się wołając – Fu!  
Niech ekscelencja spojrzy jaki *owłosiony!*  
(co było zresztą szczerą prawdą, *entre nous*).

Wszyscy krzyczeli, nie pojąłem ani słowa.  
Autorytetu władza nie ma tu za grosz,  
I bez gwarancji nadal dwór ten finansować  
To może znaczyć dla nas zbyt wysoki koszt.

Tuż obok łoży, gdzie wśród dam zająłem miejsce,  
Szaleniec jakiś (niezamożny, sądząc z szat)  
Trójbarwną wstążkę w czapce wznosił i szablę w pięści

Zachodnich myśli wpływu niewątpliwy ślad!  
Tak, przy okazji – portret Waszej Wysokości  
Tam wisi, gdzie powiesić poleciłem go,  
Lecz z zachowania tam obecnych można wnosić  
Że się nie cieszy wcale należytą czcią.

Zadumałem się nad ojczytymi dziejami i myślę sobie, iluż to jeszcze zdrajców polska ziemia chowa, a jeszcze bardziej myślę o tym, ileż Rejtanów nadstawi jeszcze swoją pierś. Ale jeszcze bardziej smuci mnie myśl o ignorancji polskiej historii za granicą. Bowiem kiedy pokazano matejkowski obraz w Paryżu, pojawiły się niewybredne komentarze. *No cóż spił się, położył się w drzwiach i nie pozwala innym wyjść.* Tyle Francuzi zrozumieli z patriotycznego gestu Polaka. Tyle zrozumieli z dramatycznego gestu Rejtana. Czy ten obraz Polaka we Francji od tamtych lat zmienił się? Mam nadzieję, że tak, chociaż nie tak do końca w to

wierzę. Jak z powyższego wynika nie wszystkie gesty Polaków w Europie były wówczas rozumiane. Tłumaczono te patriotyczne gesty innymi bardziej czytelnymi zachowaniami. Trzeba więc wyeliminować te negatywne zachowania, by nie było pokusy do ich wyko-

rzystywania, gdy nie do końca rozumie się lub nie chce się zrozumieć historii europejskiego narodu, lub chce się ją zrozumieć po swojemu i na skrót.

Jedno jest pewne: Dobrze, że Limanowa ma ulicę Tadeusza Rejtana, gdyż na lekcjach historii, polskiego i wychowawczych można się będzie do zachowań i

Król, przykro mówić, też nie umiał się zachować,  
Choć nadal jest lojalny, mogę stwierdzić to”  
Wszystko, co mógł – to ręce do kieszeni schować,  
Kiedy ten mnisi lis Kołłątaj judził go.

W tym zamieszaniu spadły pisma i układy.  
„Zdraycy!” krzyczano, lecz do kogo, trudno rzec.  
Polityk przecież w ogóle nie zna słowa „zdrada”,  
A politycznych obyczajów trzeba strzec.

Sklócony naród, król niepewny, szlachta dzika  
Sympatie zmienia wraz z nastrojem raz po raz.  
Rozrywka z nimi to nie żadna polityka,  
To wychowanie dzieci, biorąc rzecz *en masse*.

Dlatego radzę: nim ochłona ze zdumienia  
Tą drogą dalej iść, nie grozi niczym to;  
Wygrać, co da się wygrać! Rzecz nie bez znaczenia,  
Zanim nastąpi europejskie *qui pro quo!*

różnych patriotycznych postaw odnieść. Będzie to z pewnością i z pożytkiem dla młodzieży, bowiem *takie będą Rzeczpospolite, jakie młodzieży chowanie.*

# PORTRETÓW cz. 24

## imiona naszą limanowskie ulice

„Wasze wielczestwo”, na wstępie śpieszę donieść:

Akt podpisany i po naszej myśli brzmi.

Zgodnie z układem wyłom w Litwie i Koronie  
Stał się dziś faktem, czemu nie zaprzeczy nikt.

Muszę tu wspomnieć jednak o gorszącej scenie,  
Której wspomnienie budzi we mnie żal i wstręt,  
Zwłaszcza że miała ona miejsce w polskim sejmie,  
Gdy podpisanie paktów miało skończyć się.

Niejaki Rejtan, zresztą poseł z Nowogrodu,

Co w jakiś sposób jego krok tłumaczy mi,  
Z szaleństwem w oczach wszerek wyciągnął się na progu  
I nie chciał puścić posłów w uchylone drzwi.

Koszulę z piersi zdarł, zupełnie jak w teatrze,

Polacy – czuły naród – dali nabrać się:  
Niektórzy w krzyk, że już nie mogą na to patrzeć,  
Inni zdobyli się na litościwą łzę.

Tyle hałasu trudno sobie wyobrazić!

Wzniesione ręce, z głów powyrywany kłak,  
Książd Prymas siedział bokiem, nie widziałem twarzy,  
*Evidemment*, nie było mu to wszystko w smak.

# Historia legionów i dzieje Marcinkowic w salach muzeum zatrzymane



**Ku czci**  
- LEGIONISTÓW POLSKICH POLEGŁYCH W BITWIE  
POD MARCINKOWICAMI I RÓZDOSTOWEM  
6 XII 1914  
- I KOMENDANTA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO  
KTÓRY PRZEBYWAŁ W MARCINKOWICACH  
5/6 XII 1914 i 28 IX 1921  
w 70<sup>ta</sup> ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI  
TE TABLICE UFUNDOWALI MIESZKANCY  
MARCINKOWIC, RÓZDOSTÓWA I KLECZAN  
ORAZ ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH  
11 XI 1988

Tablica wmurowana na frontowej ścianie dworku Morawskich.



Józef Gościej założyciel i kustosz Szkolnego Muzeum Historycznego w Marcinkowicach.

Podążając śladami Józefa Piłsudskiego nie sposób pominąć Marcinkowic, gdzie I Pułk Legionów Polskich stoczył 6 grudnia 1914 roku bitwę z wojskami rosyjskimi. Dziś w

Szkolnym Muzeum Historycznym przy Zespole Szkół Rolniczych, dzięki dokumentom i eksponatom zgromadzonym pieczołowicie przez kustosza, emerytowanego nauczyciela szkoły Józefa Gościeja, można cofnąć się w czasie o 90 lat – aby na nowo przeżywać tragedię marcinkowicką. W opowieści kustosza o Piłsudskim widać rzetelność historyka oraz wielki podziw dla postaci Komendanta. „*Fascynacja i szacunek dla jego osoby przychodziły stopniowo, w miarę poznawania źródeł i dokumentów*” – mówi profesor J. Gościej. Pierwsze spotkania odbywały się w krypcie Marszałka na Wawelu, jeszcze w okresie studiów polonistycznych na UJ. Po rozpoczęciu pracy polonisty w Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach podążał jego śladem, odwiedzając dwór Morawskich i cmentarz Legionistów. Wreszcie do rąk trafiło przedwojenne wydanie dzieł Józefa Piłsudskiego. „*Gdy czytałem tom IV, byłem zauroczone rozdziałem Limanowa-Marcinkowice, w którym Marszałek poświęcił naszej miejscowości wiele stron* – mówi. „*Szczególnie utkwiło mi w pamięci zdanie: „Pomimo iż dzień 6 grudnia 1914 roku zaliczam do najcięższych przeżytych w czasie wojny, lubię wspominać Marcinkowice jako jedną z najładniejszych bitew, jakie stoczyłem.”*

Przytoczone słowa Marszałka stanowią motto ekspozycji w najnowszej izbie założonego w 1986 roku przez Józefa Gościeja Szkolnego Muzeum Historycznego. Salę oddano do zwiedzania dopiero w 1994 roku, po przemianach ustrojowych w Polsce.

Dział „Legioniści” jest integralną częścią wszystkich zbiorów zgromadzonych w muzeum, przedstawiających historię regionu, miejscowości i szkoły.

„*Każda wioska – mówił profesor Gościej w wywiadzie dla „Dunajca” – ma swoją historię i tradycję, swój znaczący wkład w dziedzictwo kulturowe narodu, swój udział w tym, co składa się na pojęcie patriotyzmu. A naszym zadaniem jest ocalić to od zapomnienia.*”

## Pokościć swój region...

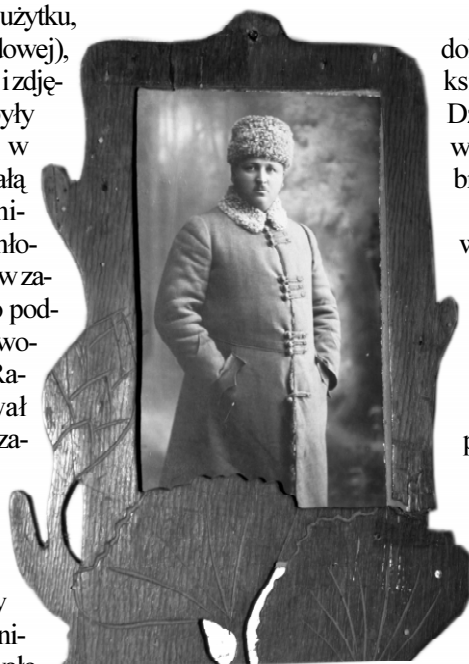
Zdaniem Józefa Gościeja, łatwiej jest młodzieży pokochać swój region, gdy widzi namacalne ślady jego przeszłości. Zainspirowany wizytą w domowym muzeum Zofii i Stanisława Chrzęstowskich w Podegrodziu zaczął zbierać eksponaty etnogra-



Fragment ekspozycji działu regionalnego muzeum.

ficzne (przedmioty codziennego użytku, stroje, narzędzia, dzieła sztuki ludowej), dokumenty, materiały archiwalne i zdjęcia. Początkowo umieszczane były w gablotach na korytarzach, a w 1971 roku Profesor stworzył trwałą ekspozycję w pracowni polonistycznej. Swą pasję zaszczerpił młodzieży, która chętnie brała udział w zajęciach Koła Polonistów. Warto podkreślić, że w szkole o profilu zawodowym, jaką było Technikum Ruchunkowości Rolnej, panował sprzyjający klimat dla rozwoju zainteresowań humanistycznych. Ówczesny dyrektor szkoły, Stanisław Boryś dbał o wysoki poziom kadry, dzięki jego wsparciu i zdobytym funduszom powstała wspomniana już pracownia polonistyczna i historyczna. Nie odczuwało się też wpływów ideologii komunistycznej. W 1986 roku na potrzeby szkolne został przekazany dwór ostatnich właścicieli - Morawskich. W nim, w czterech salach na parterze znalazło swą siedzibę Szkolne Muzeum Historyczne. W jego tworzeniu pomagali dyrektorzy: Stanisław Boryś i Ferdynand Poręba, nauczyciele: K. Tabor, T. Chochorowska, Ł. Wróbel, J. Chrobak, J. Baranowicz, J. Dąbrowski, S. Gościejowa, K. Jeż, J. Borysiowa oraz wiele osób spoza szkoły. Zgromadzone przez lata zbiory umieszczono w trzech działach, według pomysłu Józefa Gościejaja.

Dział regionalny obrazuje dawne życie wsi sądeckiej. Znalazły się tu zdjęcia z wykopalisk archeologicznych, przedmioty codziennego użytku, warsztat szewski, narzędzia do obróbki lnu i tkania, sprzęt do wypieku chleba, do prania bielizny. Uwagę zwraca kolekcja zegarów, stroje i hafty, zbiór ceramiki, dzieła sztuki ludowej. Kolejny dział przedstawia historię wsi i dworu m. in. dzieje ostatnich właścicieli Morawskich. Za ozdobę kolekcji uważano mundur weterana powstania styczniowego, Adama Morawskiego z licznymi medalami i odznaczeniami m. in. odznaczeniem watykańskim, gdyż był oficerem żuawów na dworze papieża Piusa IX (obecnie dla zwiedzających udostępniona jest jego fotografia). Są też zdjęcia i dokumenty z czasów, gdy we dworze mieścił się pensjonat – zachował się do dziś regulamin dla gości. Osobliwość stanowi korespondencja rodziców Olgi Morawskiej (z Sikorskich) ze znanymi artystami młodopolskimi: Reymontem, Wyspiańskim, Rydlem i Mehofferem. Zaprezentowane zostały również dzieła rolnicze J. F. Sikorskiego (absolwenta Dublan, dyrektora Czernichowa) i odczyty jego żony Antoniny. Śladem działalności Związku Stronnictwa Chłopskiego są zdjęcia i dokumenty rodziny Potoczków.



Stanisław Morawski - ostatni dziedzic posiadłości marcinkowickich.

Czasy II wojny światowej obrazują autentyczne dokumenty (zdjęcia, grypsy, listy, dowody osobiste, książeczki, wojskowe, relacje z frontów i obozów). Dział historyczny uzupełniają urny z ziemią z miejsc walk i martyrologii: Oświęcimia, Monte Cassino, Tobruku i Lenino.

Zgromadzone tu materiały pochodzą od osób prywatnych, wiele z nich podarował syn ostatniego właściciela dworu, Jan Morawski.

Dział III ukazuje historię szkolnictwa rolniczego (Dublany, Czernichów, Podegrodzie) oraz dzieje szkoły w Marcinkowicach. Dział IV – powstały, jak już wspomniałam, dopiero w 1994 roku – poświęcony został legionistom i ich Komendantowi.

## ***Legiony to... - trwanie pamięci***

Wydarzeniem, które rozślawiło Marcinkowice, sprawiając, że miejscowość znalazła się w dziełach i rozprawach historycznych jest bitwa z wojskami rosyjskimi, stoczona 6 grudnia 1914 roku przez legionistów pod dowództwem J. Piłsudskiego. Przypomina o niej cmentarz Legionistów zbudowany w 1915 roku na brzegu lasu Pasternik, gdzie, jak pisał Jerzy Masiór, „drzemia wojenni wszyscy święci”. W okresie międzywojennym był miejscem uroczystości patriotycznych z okazji Święta Niepodległości, w których uczestniczyła śmietanka towarzyska powiatu nowosądeckiego. Odwiedził go w 1921 roku Józef Piłsudski, a w 1936 roku – Edward Rydz-Śmigły. Po roku 1945 zaniedbany i celowo zapomniany popadał powoli w ruinę.



Ekspozycja związana z bitwą 1 Pułku Legionistów Polskich z wojskami rosyjskimi, która została stoczona w Marcinkowicach 6 grudnia 1914r.

„Cmentarz bywał częstym celem moich spacerów. Zauroczył mnie, z niepokojem patrzyłem jak chylił się do potoku, groziła mu całkowita zagłada” – wspomina Józef Gościejaj. „Wspólnie z dyrektorem, nauczycielami i młodzieżą staraliśmy się otoczyć go opieką, mimo niesprzyjających

czasów i okoliczności”.

W 1964 roku, w 50-rocznicę bitwy młodzież wzięła udział w zorganizowanym na cmentarzu Legionistów wieczorze poezji i pieśni legionowej, który zakończył pochód z pochodniami. W tym szczególnym miejscu składali swe przyrzeczenia harcerze z Nowego Sącza. W latach 80-tych dla uczczenia pamięci legionistów przygotowano w szkole wystawę i przeprowadzono lekcje historii i języka polskiego. Wreszcie w 1988 roku, z okazji 70-tej rocznicy odzyskania niepodległości cmentarz został odnowiony dzięki wsparciu dyrekcji i nauczycieli



Przedmioty związane z pobytom J. Piłsudskiego w Marcinkowicach w 1921 r.

szkoły, miejscowych zakładów i dotacjom z gminy.

Ślady pobytu Józefa Piłsudskiego zachowały się we wspomnieniach i dokumentach rodziny Morawskich, właścicieli gościnnego dworu w Marcinkowicach. Zdjęcia i materiały otrzymał Józef Gościej od Jana Morawskiego, pamiętającego jako dziecko wizytę Komendanta. Wiele dokumentów odnalazł w domach mieszkańców Marcinkowic i okolicznych wiosek. „Przed I wojną światową” – mówił Profesor – *na tych terenach był patriotyzm, mimo wciąż żywych ech rabacji galicyjskiej. Do legionów poszło aż 12 młodych chłopców, po których zachowały się pamiętki. W okresie międzywojennym tu działał Związek Strzelecki (kronika w zbiorach muzeum) oraz Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. O kulcie postaci Marszałka świadczy też zawieszenie ziemi na kopiec Piłsudskiego w Krakowie.”*

Zwiasunem nowych, przychylniejszych dla Józefa Piłsudskiego czasów stało się wmurowanie w 1988 roku na froncie dworu Morawskich, tablicy upamiętniającej bitwę marcinkowicką. Sześć lat później, w 1994 roku spełniło się jedno z marzeń Józefa Gościeja – dyrektor szkoły Władysław Gruca wygospodarował na potrzeby muzeum jeszcze jedną salę. Jej uroczyste oddanie do użytku nastąpiło w 80-tą rocznicę bitwy 6 grudnia w obecności ks. bp. Józefa Gucwy. Po osiemdziesięciu latach gromadzone przez 30 lat zdjęcia, dokumenty i materiały archiwalne, poświęcone legionistom w Marcinkowicach, mogły w sposób należyty przemówić.

## Legioniści w Marcinkowicach

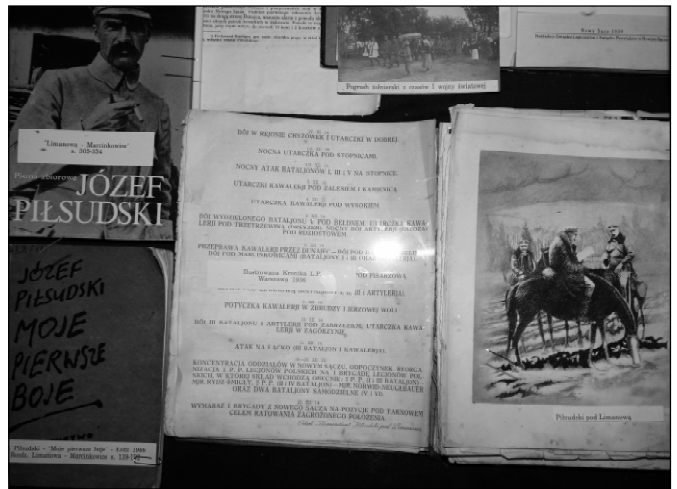
Na ścianie głównej znajdują się portrety Józefa Piłsudskiego i kpt. Wł. Milki – dziennikarza lwowskiego, poległego w bitwie marcinkowickiej, malowane przez J. Kłosowską; szkic

Kampanii Podhalańskiej I Pułku Legionów Polskich wykonany przez Z. Kłosowskiego; wspomniany już cytat J. Piłsudskiego o bitwie marcinkowickiej oraz szkicowe sylwetki sławnych legionistów, którzy bywali w Marcinkowicach m. in. Beliny, Sosnkowskiego, Wieniawy Długoszowskiego, Rydza Śmigłego, kpt. Milki. Na ścianie po lewej stronie, w oszklonych antyramach umieszczono zdjęcia, dokumenty dotyczące bitwy, legionów, uroczystości patriotycznych, artykuły o cmentarzu, o kpt. Milce. Ekspozycję uzupełniają portrety J. Piłsudskiego wykonane przez artystów amatorów – świadczą o popularności jego osoby oraz obrazy Wandy Klott.

Ekspozyty w gablotach przypominają pobyt Komendanta w Marcinkowicach (np. relacje o szklance mleka). Znajdują się w nich również dzieła Piłsudskiego i historyków na temat Kampanii Podhalańskiej i bitwy pod Limanową, artykuły prasowe poświęcone śmierci Marszałka, opowieści legionistów o bitwie, podziękowania za pomoc świadczoną przez mieszkańców żołnierzom, relacje i zdjęcia z uroczystości do 1939 roku i w czasach współczesnych.

Jest też Kronika Związku Strzeleckiego z Marcinkowic, wybór literatury o tematyce legionowej np. „Legioniści w Nowym Sączu” Wasylewskiego czy poezje J. Masiora. Symboliczny charakter ma pusta szklanka, nawiązująca do przedstawionej w poprzednim numerze „Echa” anegdoty o szklance mleka.

Zgromadzone przez Józefa Gościeja ekspozyty to dowód wciąż żywej pamięci o Legionach. Jej najnowszym świadectwem jest ostatnia publikacja Profesora – „Legioniści w



Fragment gabloty z dziełami Piłsudskiego i historyków na temat Kampanii Podhalańskiej. Po prawej stronie rysunek: „Piłsudski pod Limanową”.

Marcinkowicach”.

Wszystkie skarby przeszłości – tej związanej zarówno z życiem codziennym jak i z wielką historią, były i są zbierane z ogromnym pietyzmem. Każdy ekspozat opowiada odrębną historię. Z tych opowieści Józef Gościej w sposób piękny i sugestywny tworzy dzieje „małej” i „dużej” Ojczyzny. Z sercem wita zwiedzających, pragnących je poznać. Bo przez poznanie rodzi się prawdziwa miłość do regionu i jego bohaterów.

**Ilona Machowicz-Jurowicz**  
**Fotografie: Dariusz Ociepka**

*Gorąco dziękuję Panu Profesorowi Józefowi Gościejowi za oprowadzenie po muzeum, wspaniałą opowieść o historii Marcinkowic oraz Legionów przekazaną pięknym, obrazowym językiem, a także za udostępnienie bogatego materiału źródłowego.*

# W trosce o przyszłość firm

## - Rada Przedsiębiorstwa Powiatu Limanowskiego

W przeddzień wejścia Polski do UE z inicjatywy starosty Romana Duchnika została powołana Rada Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego, utworzona z przedstawicieli firm. Przewodniczy jej prezes Zarządu „Gold Dropu” Stanisław Gągała. Rada spełnia funkcję organu opiniotwórczego, którego zadaniem jest prezentacja stanowiska przedsiębiorców oraz współpraca z samorządem lokalnym. Ma również służyć integracji firm limanowszczyzny, które powinny się wspierać i korzystać ze swych usług.

\*\*\*

„Obecnie Rada zrzesza ponad 40 firm, w których statut oraz filozofię działania wpisane zostały: solidność, uczciwość, dbałość o rynek i klienta” - mówi prezes RPPP Stanisław Gągała. Warunkiem członkostwa jest posiadanie rekomendacji jednej z zrzeszonych firm. Organami RPPP są pięcioposobowe Kolegium Rady oraz Konwent złożony z 12 przedstawicieli – tyłu, ile jest gmin powiatu.

„Niedługo upłynie rok od momentu utworzenia Rady” – podsumowuje prezes S. Gągała. „Ten czas przeznaczaliśmy na stworzenie struktur organizacyjnych oraz integrację firm członkowskich. Na początku tego roku 6 stycznia odbyło się spotkanie poświęcone zagadnieniom jakości w zarządzaniu. Obecnie planujemy seminarium z udziałem władz samorządowych dotyczące problemu bezrobocia na Limanowszczyźnie”.

Jedną z inicjatyw Rady Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego jest apel do firm oraz władz samorządowych o finansową pomoc w wydaniu ostatniego dzieła p. Ludwika Mordarskiego „Muzyka ludowa”. Monografia zawiera zapis piosenek, przyspiewek, kołęd, pastorałek Ziemi Limanowskiej, charakterystykę zwyczajów i obrzędów, a także rozmowy z twórcami ludowymi (większość już nie żyje). Przedsięwzięcie wspiera poseł RP Bronisław Dutka. Osobom pragnącym wspomóc wydawnictwo udostępniamy numer konta: **3188040000 0000 0015 4287 0001** (z dopiskiem Pan Ludwik Mordarski).

\*\*\*

Wśród firm zrzeszonych w RPPL ważną rolę odgrywa „Gold Drop” ze względu na dynamiczny rozwój, prowadzoną politykę jakości, działalność na rzecz środowiska. Firma jest też laureatką wielu nagród. Ostatnio „Złota Kropelka” uzyskała Certyfikat „Solidna Firma” w Programie Konsumentko-Gospodarczym „Biała Lista”. Przyznało go Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej „za terminowe regenerowanie zobowiązań oraz poszanowanie ekologii i praw konsumenta.” Nagrodę odebrał 7.03 br. Rafał Maciuszek podczas uroczystości w Centrum „Witek” w Krakowie. Do kolekcji „Gold Dropu” przybyła również kolejna Małopolska Nagroda Jakości, przyznana dla mleczka „Dix”. Statuetkę wręczono 11.03 br podczas Targów Budownictwa w Tarnowie. „Złotą Kropelkę” reprezentowała Dorota Stożek.

Gratulujemy sukcesów!

**Ilona Machowicz-Jurowicz**

*Na łamach „Echa” przedstawiamy państwu apel Rady Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego kierowany do firm:*

Szanowni Państwo,

W imieniu Rady Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego zwracamy się do wszystkich firm członkowskich z gorącym apelem o wzajemną współpracę.

Jak zapewne każdy z Państwa wie, losy naszej małej ojczyzny leżą w rękach lokalnych przedsiębiorców. To Wy, Drodzy Państwo, dajecie pracę ludziom naszego powiatu, to działalność Waszych firm kształtuje poziom zatrudnienia i warunkuje rozwój regionu, to Wy reprezentujecie też osiągnięcia regionu na rynku krajowym i zagranicznym.

Każdy przedsiębiorca ma świadomość jak ciężko jest walczyć o klienta w dobie globalizacji i stale rosnącej konkurencji. Każdy dzień w Państwa firmie, to zapewne nieustanna walka o utrzymanie dotychczasowego i pozyskanie nowego odbiorcy. Obserwujemy taką sytuację wszędzie począwszy od sklepów, poprzez dostawców usług, a na producentach kończąc.

Co prawda region nasz nie jest zagłębiem przemysłowym aczkolwiek posiada niewątpliwie atuty. Mianowicie funkcjonujące w jego granicach firmy są różnorodne, a co za tym idzie oferują często usługi, produkty zwykle nabywane przez inne. Naturalnym jest więc zadanie sobie pytania, dlaczego nie przyczynić się do rozwoju naszego regionu poprzez wzajemną uczciwą współpracę. Wzorem regionów w innych krajach europejskich wzywamy Państwa do lojalności regionalnej. Zaczniemy wspierać siebie nawzajem – to naprawdę nic nie kosztuje, a z pewnością przyniesie wymierne korzyści Państwa firmom i całemu regionowi.

Apelujemy do wszystkich firm naszego powiatu, aby zwróciły się z atrakcyjnymi ofertami, zadeklarowały usługi i produkty oraz przyjęły oferty swoich sąsiadów. Myślimy, że dla każdego z nas powinna być ważna i priorytetowa wizja wspólnego działania dla dobra naszej małej ojczyzny. Postarajmy się, aby w miarę potrzeb i możliwości firmy z naszego regionu zaopatrywały się w sklepach z naszego regionu, byśmy zapraszanych gości częstowali w regionalnych restauracjach, by sklepy zaopatrywały się w lokalnych hurtowniach i zakładach produkcyjnych ...

Drodzy Państwo, nie jest naszym celem dążenie do wymyślonej sztucznej sytuacji, lecz tylko uświadomienie nam wszystkim, jak wiele możemy i powinniśmy dla siebie zrobić. Celem naszego apelu jest wzbudzenie we wszystkich mieszkańcach, pracownikach i pracodawcach powiatu limanowskiego mocnego lokalnego patriotyzmu.

**Po prostu pomóżmy sobie wzajemnie!**

# LIMANOWA TAMTYCH LAT

## W drodze z Nowego Sącza do Krakowa

Mijamy wiele miast i miasteczek często nie zwracając uwagi na ich nazwy. Przemykają budynki, postacie zajętych swoimi sprawami ludzi. Po pewnym czasie możemy jedynie krótko powiedzieć, byłem przejazdem. Prezentowane fotografie wykonano w różnych latach, ale odpowiednio ułożone tworzą spójny obraz Limanowej widzianej oczyma zmierzającego w stronę Krakowa podróżnego.



fot. 2

Dlaczego właśnie ta droga? W monografii Limanowej czytamy, że ważnym czynnikiem decydującym o jej powstaniu i rozwoju było istnienie pobocznej drogi łączącej Kraków z Nowym Sączem. Biegła ona przez Wieliczkę, Dobczyce, Szczyrzyc a ostatnim przystankiem był Chełmiec położony na lewym brzegu Dunajca. Poświadczają to średniowieczne źródła i osadnictwo, między innymi lokacja w 1353 miasteczka Tymbark. To jednak w pobliskiej Limanowej szlak się rozwił tworząc tak zwaną drogę „męcińską” i „kanińską”. Powodem istnienia tych dwóch odnóg mogło być to, że pierwsza z nich bywała nieprzejezdna w okresie wiosennych i jesiennych powodzi.

Tematem limanowskich ulic zajmowano się wielokrotnie. Jan Wielek w przewodnikach i artykułach w barwny sposób od lat popularyzuje wiedzę o naszym regionie. Jerzy Bogacz łączy dzieje miasta z historią ludzi. Szymon Wroński znawca architektury Limanowej wykorzystując wiedzę humanistyczną spogląda na tematy regionalne z szerszej perspektywy. Temat limanowskich ulic podejmowali również limanowscy artyści malarze: Tadeusz Ociepka, Franciszek Mrażek, Wincenty Gawron i inni. Spróbujmy jednak zabawić się historią i wykorzystać wyobraźnię do odzobycia wspomnianej podróży.



fot. 1



fot. 3



fot. 4



Ulica *Tadeusza Kościuszki* niegdyś *Sądecka*, stary trakt łączący Nowy Sącz z Krakowem. Widzimy coraz wyraźniej górującą nad miastem nową świątynię (il. 1). Wznoszona w trudnych latach I wojny światowej stanowi dumę mieszkańców. Drewnianą zabudowę charakterystyczną dla małych miasteczek urozmaicają piętrowe i murowane kamienice.



fot. 5



fot. 6



fot. 7

ce. Stojące na poboczach drewniane słupy świadczą, że miasto ma już energię elektryczną i telefony. Spotykamy dwie kobiety, które idą drogą (il. 2). W pierwszej połowie XX wieku samochodów było niewiele i poruszały się znacznie wolniej, zatem panie mogą spokojnie rozmawiać.

Jesteśmy już w rynku, który jest sercem miasta (il. 3). Wytyczony jeszcze w czasach króla Zygmunta Augusta nadal służy mieszkańcom miasta i okolicznych miejscowości. Mimo kamiennego bruku rynek wydaje się mocno związany z przyrodą. Być może sprawiają to liczne drzewa sadzone konsekwentnie przez lata. Z trudem przyjmowały się na tętniącym życiem w dni targowe limanowskiemu rynek. Urokliwy w swojej prostocie trwać będzie do początków lat siedemdziesiątych XX wieku. Zniknie wówczas między innymi szeroka ulica biegnąca przez rynek.

Podążając z Nowego Sącza można dotrzeć do tego miejsca innym, równie starym szlakiem. Niegdyś zwana *Mordarską* obecnie *Matki Boskiej Bolesnej* wielokrotnie zmieniała swoją nazwę. Idąc powoli chodnikiem po prawej stronie widzimy mieszczkańskie kamienice i budynek starostwa z czasów galicyjskich (il. 4). Do miasta ponownie zaprasza wieża limanowskiego kościoła. Nieco dalej po prawej stronie dostrzegamy surowy w swoim wyrazie obelisk upamiętniający rocznicę powstania listopadowego i walk legionowych (il. 5). Parterowy budynek obok niego to siedziba limanowskiego „Sokoła” a następnego Towarzystwa Kredytowego. Obie instytucje łączy to, że służyły i wywierały znaczący wpływ na życie mieszkańców Limanowej. Docieramy do rynku po drodze mijając kilka kamienic i prostych drewnianych domów. Reprezentacyjny charakter ulicy podkreśla zamykająca jej widok fasada świątyni (il. 6).

Opuszczamy miasto i nieoczekiwanie zmieniamy epokę. Oglądamy chyba najciekawszą z prezentowanych fotografii (il. 7), która stała się inspiracją do namalowania obrazu przez limanowskiego malarza Franciszka Mraźka (obraz znajduje się w Muzeum Parafialnym). Tak, to ulica *Krakowska*, dzisiaj *Jana Pawła II*. Drewniane domy budowane na zrąb z pobielonymi ścianami z niskimi dachami pierwotnie kryte prawdopodobnie gontem. Czy nie tak wyglądała Limanowa w swoich początkach? Promienie słońca zachęciły do otwarcia okien i drzwi. Na ulicy panuje ruch, dziewczynka z warkoczem, Żyd spieszący załatwić swoje sprawy. W przeciwnym kierunku podąża kobieta, której twarz okrywa cień rzucany przez parasolkę. Jak się nazywa, kto wykonał fotografię i do kogo należały nieistniejące dziś domy? Dalej już most, stacja kolejowa i związane z miastem Sowliny.

Rodzinne albumy mieszkańców Limanowej ukrywają wiele ciekawych starych fotografii. Redakcja *Echa* pragnie zachęcić do ich publikacji. Równie cenne są ich opisy i wspomnienia ludzi pamiętających starą Limanową. Wiele pytań z historii miasta może dzięki nim znaleźć swoje odpowiedzi.

**Tekst: Stanisław Król**  
**Fotografie z archiwum Ryszarda Biedronia**

# Wielka przeszłość małej Ojczyzny

## Muzeum Opactwa Cystersów w Szczyrzycu

W ostatnich dwóch numerach „Echa Limanowskiego” Czytelnicy mogli zobaczyć fotografie niektórych unikalnych obrazów sztuki sakralnej i świeckiej oraz ciekawe zbiory numizmatyczne i medale, które dzięki życzliwości Opactwa zostały udostępnione do sfotografowania przez pana Dariusza Ociepkę z Limanowej.

W bieżącym numerze „Echa” znajdują Państwo fotografie militariów, zgromadzonych w klasztorным muzeum w sali zwanej zbrojownią.

## MILITARIA - cz.



Ojciec Henryk Jędrzejewski oprowadza młodzież po zbrojowni muzeum Opactwa Cystersów w Szczyrzycu.



Kopia XVI wiecznego pancerza, kolczuga i miecz obosieczny dwuręczny.

3

Tuż przy wejściu do sali umieszczona jest kopia mapy świata z końca XVIII, której oryginał znajduje się w miejscowości Orsdorf w Niemczech.

Do najstarszych eksponatów zbrojowni należą halabardy z XIV i XV w. Jest to broń drzewcowa, dług. 2,5m składająca się z siekiery, grotu i haka, która używana była przez piechotę. Do tej samej kategorii broni należą pika, używana

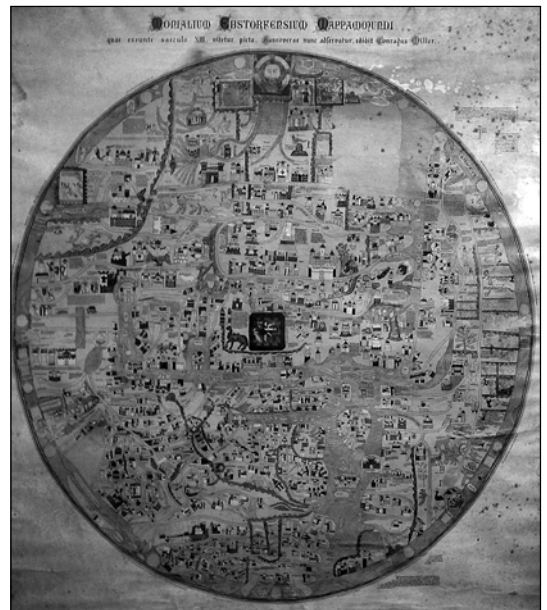
do kłucia przeciwnika. W Polsce była stosowana do końca XVII w. przez piechotę zaciągu cudzoziemskiego (maksymalna jej długość sięgała 4,5m). W zbiorach znajduje się również pika krótka, ozdobna, używana przez piechotę szwajcarską w XVII w.

Innym typem siecznej broni drzewcowej jest partyzana z grotem obosiecznym osadzonym na drzewcu, który miał dwa boczne, symetryczne odgaślenia w postaci topora. Była używana przez piechotę w XV-XVII w. Do tej samej grupy należy lanca stanowiąca lekką broń jazdy konnej (wąski grot na długim ok. 2,5 drzewcu z proporczykiem) używaną w XVIII. przez kawalerię narodową, a w XIX wieku przez pułki ułańskie.

Do broni drzewcowej zaliczana jest również kozacka spisa z XVIII w. oraz okuty cep bojowy z XVI w. H. Sienkiewicz w „Panu Wołodyjowskim” napisał: „Sicińska czerń kozacka z cepami ruszyła do boju”, co przypomniał mi, opisując eksponaty militariów – kustosz muzeum o. Henryk Jędrzejewski, wyjaśniając, że początkowo cepami „bojowymi” były cepy do młócenia zboża, które okuwano blachą.

Z innych typów broni drzewcowej można by jeszcze wyszczególnić berdysz z XV w. – rodzaj szerokiego topora o zakrzywionym ostrzu i długim drzewcu.

Kolejnym rodzajem broni, którą można tu oglądać jest kusza myśliwska. Jest to egzemplarz z 1669r. niekompletny, bo mu brak cięciwy i naciągu. Ciekawostką jest to, że z uwagi na ogromną siłę uderzenia, która pozwalała przebić nawet bardzo gruby ochronny pancerz



Mapa świata z końca XVIII wieku - kopia. (Wzór mapy średniowiecznej opartej na systemie ptolemejskim).



fot. 1



fot. 2



fot. 3



fot. 4

rycerza – Stolica Apostolska zabroniła jej stosowania.

Do tej samej grupy zalicza się również włócznię myśliwską – zwaną także włócznią afrykańską z dwoma ostrymi szpicami. Włóczni nie kierowano wprost na zwierzę, które chciano upolować, ale przed nim (zaś w walce – przed biegnącym koniem z rycerzem na jego grzbiecie). Włócznia, stanąwszy sztorcem przed zwierzęciem powodowała nadzianie się na jej ostrze.

Muzeum jest w posiadaniu XVI wiecznej zbroi ochronnej, do której zalicza się pancerz i kolczugę. Pancerz bojowy ważył 40 i więcej kg. W czasie ataku konnicy z uzbrojonymi w pancerz wojownikami halabardnik miał za zadanie zwalić jeźdźca z konia na ziemię przy pomocy haka halabardy. Zwalony jeździec w tak ciężkim pancerzu nie był zdolny do walki, bo nie mógł podnieść się z ziemi. Kolczuga zaś – to zbroja ochronna z plecionych kółek metalowych w postaci długiej koszuli z rękawami, kaptura i spodni. W Polsce była używana w XVI i XVII w. Ten rodzaj zbroi ochronnej był z uwagi na pracochłonność bardzo drogi. Majster wraz z czeladnikiem był w stanie wykonać tylko jedną zbroję w ciągu czterech miesięcy.

Inny rodzaj broni i militariów – to szable, szpady i pałasze. Te ostatnie były używane od XVI do XVIII. Natomiast szable i szpady były stosowane głównie w XIX i XX w.

W zbiorach muzeum klasztorowego w Szczyrzycu znajduje się szabla francuska-kawalerska z 1812r. Jest też szabla polska zwana legionową z 1919 r. z charakterystycznym orłem legionowym na kapturku oraz szabla kozacka. Są ponadto szable oficerów piechoty austriackiej, kawalerii rosyjskiej i niemieckiej.

Na wyróżnienie zasługuje katana, czyli miecz japoński, który z uwagi na kunszt wykonania posiada wysoką wartość artystyczną a tym samym materialną.

Tutejsze muzeum klasztorne obejmuje łącznie 87 eksponatów, które naprawdę warto oglądać.

**Tekst: Władysław Frączek**  
**Fotografie: Dariusz Ociepka**

#### Opis fotografii:

fot. 1 - Broń drzewcowa: halabardy, partyzany, lance. Hełm ochronny.  
fot. 2 - Cep bojowy z XVI w. - kopia  
fot. 3 - Strzelba kapiszonowa z XIX w.  
fot. 4 - Broń biała - pałasze, szable



Władysław Orkan 1875-1930. Pastel T. Ociepki.



Dom rodziny Franciszka Ksawerego Smaciarza (Władysława Orkana).

# Władysław Orkan w Szczyrzycu

Piewca Podhala w swoim wierszu „Wieczorem” pisał:

*„Kiedy słońce czerwone zachodzi wieczorem,  
gdy błoń się stroi brylantami ros,  
i tężowa się luna pali ponad borem  
i zapachy ślą białe lilie nad jeziorem:  
z mej piersi tęskny płynie głos.”*

Nie wiemy w jakim okresie swego życia owe barwne, pełne nostalgii strofy Orkan przeniósł na szarą kartkę papieru. Mogło to być w czasie jego pobytu w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, a może w latach najwcześniejszej literackiej twórczości? Jednego możemy być pewni: że tęsknota za stroną rodzinną odezwała się po raz pierwszy, gdy na dłuższy czas opuścił progi ojcowskiej chaty.

Franciszek Ksawery Smaciarz (takie było nazwisko rodowe Władysława Orkana) – swą rodzinną wioskę pożegnał mając 11 lat, by udać się do przyklasztornej czteroklasowej szkoły Ojców Cystersów w Szczyrzycu. Przebywał tutaj dwa lata (1886-1888), mieszkając w chłopskiej rodzinie Rymarczyków. To tu najpierw odwiedzała go matka Katarzyna ze Smreczyńskich, późniejsza bohaterka powieści Sewera Maciejewskiego (Matka 1898), „która z istic chłopskim uporem i samozaparciem zabiegała o wykształcenie synów”.

Sam Orkan uważał się głównie za poetę, kiedy w 1900r. zwierzał się działaczce ludowej Marii Wyslouchowej, mówiąc: „prozą piszę z konieczności”. Bolesław Faron – prof. WSP w Krakowie, świetny znawca wszystkich dzieł piewcy Podhala w 1974r. pisał: „W uczniowskiej skrzynce przysłego pisarza wedle zapewnień współczesnych więcej mieściło się zeszytów zapelnionych wierszami i dramataми niż chleba i serca”. Młodzieńcze wiersze Orkana powstawały z romantycznych inspiracji. Już za jego życia opublikowane zostały cztery tomiki poezji: Nad grobem matki (1896), Z tej smutnej ziemi (1903), Z martwej roztoki (1912), Pieśń czasu (1915). Wszak Władysław Orkan był poetą ludu wiejskiego.

Nie dziwi zatem, że także w klasztorze O. Cystersów w Szczyrzycu znalazło się miejsce upamiętniające pobyt ucznia szkoły przyklasztornej z Wielkiej Poręby – późniejszego piewcy Górców.



Katarzyna Smaciarz - matka Władysława Orkana.

W kąci Orkanowskim w szczyrzyckim muzeum znajduje się kilkanaście eksponatów. Jest tu m. in. fotografia ówczesnej czteroklasowej szkoły, jest kartka pocztowa pisana przez Orkana do jego siostry Marii Moszowej, która mieszkała przy ulicy Kamieniec w Zakopanem. Jest notatka prasowa w przedwojennym Kurierze z odsłonięcia w lipcu 1934r. pomnika Wł. Orkana w Nowym Targu, jest też powiększony portret pisarza. W Kąci Orkanowskim znajdują się ponadto: alfabetyczny wykaz wszystkich dzieł Orkana, kilka jego powieści, nowelek i poezji oraz pism publicystycznych.

Jest obraz matki pisarza i stara chata górska w Porębie Wielkiej, gdzie urodził się Orkan i jest też willa Orkana zbudowana w zakopiańskim stylu w 1903r., gdzie mieści się dzisiaj Orkanowskie Muzeum. Jest ponadto fotografia domu rodziny Rymarczyków, w którym mieszkał na stancji młody Franciszek. Ten dom stoi do dziś.

Młodzież szkół szczyrzyckich godnie i pieczołowicie zachowuje pamięć o piewcy Podhala, urządzając co roku z rocznicowych okazji uroczyste akademie poświęcone życiu i twórczości pisarza.

Z uwagi na zbliżające się jubileuszowe rocznice (130 rocznica urodzin i 75-ta rocznica śmierci Orkana) warto kilka zdań poświęcić jego związkom i bytności w Limanowej (zapewne wielokrotnej).

Na przypadkowym spotkaniu artystów po piórze: - Orkana z Michałem Asanką – Japołem w restauracji Bursztyna w 1923r. (Ten ostatni przebywał chwilowo na „Gliniarce”)

po uściskach, trzech koniakach i szybkim przejściu na „ty” można się było dowiedzieć po co Orkan przyjechał z Poręby Wielkiej do Limanowej (Głos Podhalański nr 52 z 1935r.) „...Przyjechałem po zboże – rzekł Orkan do Asanka, bo ludziska w mojej wiosce – biedują, a też żeby różne sprawy załatwić w Starostwie, a potem wieczorem do domu!” – Asanka dalej wspomina: „Koniaki jednak rozpały atmosferę gadulstwa i zharmonizowały nasze światopoglądy. Mówiliśmy o sztuce. „Wiesz, że nie uznaję innej, jak tylko sztukę podhalańską. . . my Polacy, mamy tyle bogactw w ludowej, szczerzej sztuce, że sami nie wiemy, co posiadamy” – mówił Orkan. „Akordy naszej rozmowy przerwał czas (...) Pobiegłem na „Gliniarke” zapraszając Orkana na czarną kawę do siebie! – „Przyjdę! Zaczekaj, bo bym chciał zobaczyć i twój dom, choć to tylko przelotni sobie”. I spotkali się za kilka godzin na „Gliniarce”, a potem znów u Bursztyna. I długo rozmawiali o ziemi Podhala. – „Widzisz, kto kocha swój skrawek jak my, to Podhale, ten nie potrzebuje, ani słońca Italii, ani mórz obcych, góry go tak już tutaj uracza, że... powie sobie: mam wszystko!”. „Orkan rozpały żarliwą melodię piewcy Podhala, jał z rogu obfitości sypać piękno ziemi przede mną, a ja słuchając – pisał Asanka – bratałem się coraz to szczerzej z Jego Duszą, podhalańską (...) Czas nam mknął, żeśmy się nie spostrzegli, że już „czas do domu Orkanowi”, czyli na stację (...) Niestety: na stacji – zajeżdżał pociąg. Orkan zabrał wór zboża, aby z nim – dojechać do Mszany Dolnej, a stamtąd do... Niedźwiedzia. Już go potem nie widziałam (...) Tak Go już, nigdy nie zobaczyłem, choć zbratałem się z Nim w Limanowej, na naszej, wspólnej ziemi – Podhala, Ukochanego.”

I jeszcze kilka zdań, związanych z rocznicą śmierci pisarza i z jego pogrzebem w Krakowie. W czasopiśmie Związku Legionistów Polskich w Krakowie „Legion” – czerwiec 1930 nr 6, „Pogrzeb Władysława Orkana” (tekst znajduje się w Bibliotece Miejskiej w Limanowej) możemy przeczytać m. in., że uczestniczył w nim kilkunastotysięczny, różnobarwny tłum ludzi, który zajął rynek oraz przyległe ulice, że kondukt żałobny ruszył o godz. 16<sup>00</sup> i dopiero o godz. 18<sup>00</sup> stanął na cmentarzu rakowic-



Ekspozycja poświęcona Władysławowi Orkanowi w muzeum Opactwa Cystersów w Szczyrzycu. Po prawej stronie portret matki Orkana z 1936 roku. fot. D. Ocieпка

kim. Dębową trumnę ze zwłokami Władysława Orkana-Smreczyńskiego nieśli Górale z Poręby Wielkiej. Za trumną szli: żona zmarłego i brat z rodziną. Staruszka matka i córka Zosia nie przybyły na pogrzeb, bo były ciężko chore.

Pośród wielu setek delegacji z wieńcami ze wszystkich miast Południowej Polski czołowe miejsce zajął olbrzymi wieńiec z napisem: „Prezydent Rzeczypospolitej – Władysławowi Orkanowi”.

Po 69 latach od śmierci „piewcy Pod-

hala” Jerzy Potacek, któremu przypadło zamieszkać i pracować na „Ziemi Orkana” w monografii pt. Kronika Ziemi Niedźwiedzkiej m. in. napisał: „Dla jednych Orkan był za bardzo rewolucyjny w swych poglądach społecznych, a dla innych znów za mało bojowy. Jak to zwykle w życiu. Dla nas pozostał w pamięci i sercu jako ten, który pierwszy w artystycznym języku opisał życie mieszkańców Zagórzan, Jego „małej ojczyzny”, zwanej dziś często „Ziemią Orkanowską”, co jest Jego wielkim pomnikiem”.

### Władysław Frączek

PS.

*Bardzo często jeszcze do dziś powtarzana data urodzenia: rok 1876 jest fałszywa i zupełnie nie wiadomo skąd się wzięła, skoro w parafii niedźwiedzkiej od początku figurował rok 1875. Tym bardziej jest niezrozumiały fakt, że na wielu popiersiach piewcy Górców, którego wiele szkół nosi Jego imię można spotkać datę fałszywą (1876).*



Poręba Wielka (Orkanówka) - dom w stylu zakopiańskim zbudowany na początku XX w. przez Władysława Orkana.

# Limanowianin z wyboru

## Wspomnienie o Waławie Balucie

7 marca pożegnaliśmy na limanowskim cmentarzu Waławę Balutę.

Popularny Wacek, którego charakterystyczną postacią w minionych latach można było spotkać na ławeczce w rynku, gdzie wiódł prym wśród rozpolitykowanych i rozdiskutowanych bywalców tego „forum”, odszedł od nas na zawsze jako jeden z ostatnich swego pokolenia.

Mylą się Ci, którzy sądzą, że był rodowitym limanowianinem. Urodził się 16 marca 1914r. we wsi Janiszki na Suwalszczyźnie. Później jego rodzina przeniosła się do miejscowości Krasnogruda w pobliżu granicy z dzisiejszą Litwą.

Dzieciństwo upłynęło mu wśród przepięknych jezior, lasów, wzgórz, malowniczych, białych dworców i wiejskich zabudowań ze słomianymi strzechami, jednym słowem krajobrazów żywcem wziętych z opisów w „Panu Tadeuszu”.

Sielskie dzieciństwo i młodość beztraska skończyły się w 1935r., kiedy to stawiał się w Suwałkach przed komisją poborową. Został przydzielony do 4 Dywizji Artylerii Konnej, gdzie służył w plutonie łączności jako telegrafista-kanonier.

W jednostce wojskowej ukończył szkołę podoficerską. Wkrótce awansował, najpierw na bombardiera, później na kaprala, dowódcę radiostacji.

W roku 1939 Waław Baluta jako zawodowy żołnierz bierze udział w kampanii wrześniowej. Jego oddział, 19 września zostaje rozbity w lasach tomaszowskich, a on sam wraz z towarzyszami broni dostaje się do niewoli niemieckiej. W czasie przewożenia jeńców wagonami bydłocymi na południe, grupie wśród której znajdował się Waław udaje się zbiec.

Uciekinierzy przedostają się do Krakowa, gdzie otrzymują pomoc (w postaci dokumentów, mieszkania, bonów na posiłki) od ks. kard. Sapięhy.

Energiczny młodzieniec nie potrafi czekać bezczynnie. Wspólnie z kolegami organizuje handel obwoźny. Jeżdżąc z towarem trafia do okolicznych miejscowości, m. in. do Limanowej.

Zauroczony pięknym położeniem miasteczka i gościnnością mieszkańców postanawia tu się osiedlić.

Za zarobione pieniądze wkrótce przy pomocy przyjaciół założył w rynku limanowskim sklep i prowadził go do 1942r.

Prowadząc ten sklep zaopatrywał się m. in. w krakowskim „solvayu”. Tam spotkał niezwyklego młodzieńca wyróżniającego się spośród innych i Waław szczególnie go zapamiętał. Młodzieniec ów nazywał się Karol Wojtyła.

Po osiedleniu się w Limanowej młody kupiec poznał dziewczynę, ekspedientkę z zaprzyjaźnionego sklepu, Helę Rusinównę. Czarny warkocz, skromność i pracowitość panienki, widocznie podbiła Wackowe serce, bo wkrótce się pobrali.

Dla Heli i jej matki, po przeżyciu straszliwej tragedii, jaką było rozstrzelanie ojca i brata przez hitlerowców, Wacek stał się prawdziwą podporą w tych trudnych czasach.

Wkrótce jednak i on za pomoc ruchowi oporu był dwukrotnie aresztowany. Jako zakładnik został osadzony w nowosądeckim więzieniu, przesłuchiwany i bity przez Niemców.

„Dzięki pomocy ze strony członków ruchu oporu oraz rodziny, która przekupiła prowadzących śledztwo zostałem zwolniony z braków dowodów” napisał w deklaracji członkowskiej do ZBoWiDu.

Wkrótce p. Balutowie z wielką determinacją przystąpili do budowy własnego domu przy ulicy Władysława Orkana (obecnie MB Bolesnej). Budowa trwała kilka lat, ale została szczęśliwie ukończona.

Marzyli o prowadzeniu własnego sklepu i w nowym domu zaprojektowano takie pomieszczenie. Jednak polityka ówczesnego państwa unicestwiła te marzenia.

Po likwidacji sklepu Waław Baluta pracował w spółdzielczości „Samopomoc Chłopska” na różnych stanowiskach. Po 47 latach przeszedł na emeryturę. Chociaż dobrze zdomowił się w Limanowej i cieszył się szczęściem rodzinnym,



**Waław Baluta  
(1914-2005)**

czasem tęsknił za „krajem lat dziecińczych” i pozostawionymi bliskimi.

Przez wiele lat, każde wakacje spędzał z rodziną u swojej siostry w Krasnogrudzie, gdzie również mieszkała jego matka. Z zapałem i radością chwycił za kosę i grabie, aby pomagać w pracach żniwnych. W roku 1961 namówił swego brata Józefa, by przeniósł się do Limanowej i założył warsztat elektromechaniczny.

Balutowie mają dwóch synów. Obaj założyli rodziny i mieszkają w Limanowej. Starszy Jan jest znanym adwokatem (po przeobrażeniach ustrojowych był pierwszym limanowskim starostą). Młodszy Andrzej realizuje młodzieńcze marzenia ojca i prowadzi sklep w domu przy ulicy MB Bolesnej.

Waław Baluta otrzymał wiele odznaczeń i medali: m. in. „Medal za udział w wojnie obronnej 1939” (1981), „Krzyż Kawalerski OOP” (1981), „Odznaka Weterana Walk o Wolność i Niepodległość”, Patent Nr 20958 Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny (2001).

18.10.2001 Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował Waławę Balutę na stopień podporucznika Wojska Polskiego. Ostatnie lata, będąc już w bardzo podeszłym wieku, spędził w domu przy serdecznej opiece najbliższej rodziny. Zmarł 4 marca 2005r. w wieku 91 lat. Waław Baluta – limanowianin z wyboru.

**Halina Machay**



Portret górala, Powódź w Limanowej - obrazy olejne Franciszka Mrazka.



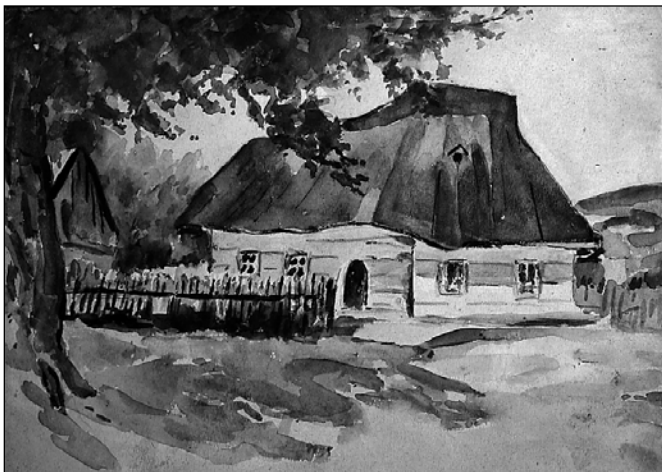
W Galerii Sztuki przy Miejskiej Bibliotece Publicznej otwarto wystawę malarstwa trzech pokoleń Mrażków: Franciszka (ojca), Kazimierza (syna) oraz wnuka - Ryszarda Nieznalskiego. Wszyscy związani są z Limanową, co widać w tematyce stworzonych przez nich pejzaży, scen rodzajowych czy portretów mieszkańców miasta.

Franciszek Mrazek urodził się w 1891r. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej uczył się przez pewien czas techniki malarstwa w pracowni artysty malarza Aleksandra Mroczkowskiego w Krakowie. Potem dwa lata studiował w Wiedniu w Akademii Sztuk Pięknych, gdzie został

## Malarstwo Mrażków

Wnuk Franciszka Mrazka - Ryszard Nieznalski urodził się w 1959 roku w Limanowej. Ukończył Zasadniczą Szkołę Żeglugi Śródlądowej w Kędzierzynie - Koźlu. Pełnił służbę wojskową w Marynarce Wojennej w Ustce. Ponad 10 lat pływał w żegludze śródlądowej. Szybko awansował do rangi porucznika żeglugi i kapitana statku. Ze względów osobistych powrócił do Limanowej. Malarstwem interesował się od zawsze. Pamięta, że pierwsze rysunki oceniał jego dziadek Franciszek, on też udzielał cennych wskazówek jak mieszać farby i jak nakładać je na papier czy płótno. Preferuje olej, pastel i akwarele.

Jolanta Bugajska



Akwarela autorstwa Kazimierza Mrazka. Obok martwa natura Ryszarda Nieznalskiego - wnuka Franciszka Mrazka.

przyjęty bez matury, bo doceniono jego talent malarski. Przed wybuchem I wojny światowej wrócił do Limanowej. Jego dorobek malarski jest imponujący. Obrazy zdobią mieszkania limanowian, ale też prywatnych kolekcjonerów w Kanadzie, USA, Austrii.

Syn Franciszka - Kazimierz Mrazek od dziecka rysował i malował, a pierwszych lekcji udzielał mu ojciec. Po wojnie pracował jako malarz pokojowy, a w wolnym czasie tworzył obrazy olejne i akwarele. Jego prace znajdują się w prywatnych kolekcjach w kraju i za granicą.





# IMPULS

PROMOCJA od 14.03 do 30.04.2005 r.

## BUDUJĄCO NISKIE CENY!



od **6,49** zł/2 kg

### FUGA TECHNICZNA PSB SOPRO

do spoin o szer. 2-5 mm na ścianach i posadzkach; szczególnie do fugowania nasiąkliwych i dekoracyjnych płytek ceramicznych

- biała 5 kg - 15,99 zł/5 kg; 3,20 zł/kg
- biała 2 kg - 7,19 zł/2 kg; 3,60 zł/kg
- szara 5 kg - 14,29 zł/5 kg; 2,86 zł/kg
- szara 2 kg - 6,49 zł/2 kg; 3,25 zł/kg



**6,59** zł/szt.

### SIATKA POSADZKOWA PSB

z drutu karbowanego 3,0 mm;  
wymiar 1200 x 2400 mm; oczko 150 x 150 mm



od **339,-** zł/szt.

### GRZEJNIK STALOWY SUPERIA PSB

grzejniki stalowe, płytowe z osłonami; wersja V22 - z podłączeniem dolnym 2 x 3/4" z gwintem zewnętrznym

- V22 600x800 moc 1086 W (70/55/20) - 339,00 zł/szt.
- V22 600x1000 moc 1357 W (70/55/20) - 379,00 zł/szt.



**299,-** zł/szt.

### WYŁĄZ DACHOWY PSB

do wszystkich typów pokryć dachowych; rama drewniana - sosna impregnowana, skrzydło z aluminium; wymiar zewnętrzny 45 x 73 cm; do pomieszczeń nieogrzewanych

**ul. Piłsudskiego 14 • Limanowa**  
**tel. (018) 33 74 127**





# BANK SPÓŁDZIELCZY W LIMANOWEJ

34-600 Limanowa, Rynek 7 tel. (018) 33 79 100, fax. (018) 33 79 136, 138

www.bs.limanowa.pl e-mail: bs\_limanowa@wp.pl

## W naszej ofercie:

- Rachunki bieżące i pomocnicze
- Rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe
- Rachunki lokat terminowych
- Kredytowanie osób fizycznych i podmiotów gospodarczych
- Szybkie dokonywanie rozliczeń pieniężnych
- Sieć bankomatów
- W bankomatach - doładowanie telefonów komórkowych



## oraz:

- Karty płatnicze VISA ELECTRON, VISA BUSINESS
- Pośrednictwo ubezpieczeniowe (PZU, WARTA, Samopomoc)
- Usługi skarbcza nocnego i sejfowe
- Pokoje gościnne w budynku Oddziału w Laskowej

## Bankowość elektroniczna:

- Home Banking
- Bankofon
- dostęp do konta przez Internet

**NOWOŚĆ!**

Zapraszamy do naszych Oddziałów w:

Dobrej tel. (018) 33 30 004

Laskowej tel. (018) 33 33 004

Łukowicy tel. (018) 333 50 34

Kamienicy tel. (018) 33 23 287

oraz Punktów Kasowych w:

Limanowej ul. J. Piłsudskiego 61 (Szpital Powiatowy) tel. (018) 33 39 250

Limanowej ul. J. Piłsudskiego 84b tel. (018) 33 79 134

Limanowej ul. J. Marka 15 tel. (018) 33 39 217

Kłęczanach tel. (018) 44 33 402

Jurkowie tel. (018) 33 40 025

Mszanie Dolnej tel. (018) 33 19 820

Przyszowej tel. (018) 333 60 12

Słopicach tel. (018) 33 26 468

Skrzydlniej tel. (018) 33 31 020

Ujanowicach tel. (018) 33 34 720

Do Centrali Banku zapraszamy  
codziennie od poniedziałku do piątku  
w godzinach od 7<sup>15</sup> do 18<sup>00</sup>  
oraz w każdą sobotę  
w godzinach od 8<sup>00</sup> do 12<sup>00</sup>

**BANKOFON  
3370465**



**Bankomaty czynne całą dobę**

